POLACY ZAGRANICĄ



Ziuta Buczyńska — »Kujawiak«

Nr 7 • LIPIEC 1938 • Rok IX

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 7 LIPIEC 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniom muzyki i tańca

TREŚĆ:

Każdy Polak zagranicą w polskiej organizacji

Polskie życie społeczno-organizacyjne zagranicą cierpi często na jedną bodaj najważniejszą niedomogę — n i e p r z e n i k a n a l e ż y c i e w g ł ą b.

Myślę tu nie tylko o naczelnej organizacji polskiej w danym państwie, organizacji, która ma charakter specjalny i jest pewnego rodzaju „ministerium społecznym" — ale o tych licznych, o różnej skali odmian odcieni i różnym systemie działania, organizacjach i organizacyjkach, związkach i związeczkach, które patronują jeszcze często starym metodom pracy, pracy mało intensywnej, pracy wegetatywnej a nie ekspanzywnej, zdobywczej. Stanowią one w bilansie zdobyczy terenu chromą pozycję, kulejącą, wrażliwą na każdy dotyk krytycznej opinii.

Zdaję sobie w pełni sprawę z olbrzymiej roli tradycji. Nią, ową tradycją, tradycją walki bezwzględnej żyły przed wojną pokolenia polskie zagranicą. Nie mając oparcia o własne niezależne państwo, same stanowiły sobie prawa. Celem najwyższym w tej — często nierównej walce — była przemożna, usilna chęć zachowania polskości. Dziś cel ten nadal istnieje, stanowi on sens, i istotę — zmieniły się jednak metody pracy, środki prowadzące do celu. Stare organizacje polskie zagranicą, mające olbrzymie zasługi w dziele zachowania polskości wśród licznych rzesz rodaczych, nie mogą już dziś opierać się na dawnych wzorach przedwojennych. Panowały wtedy inne stosunki polityczne na świecie. Dziś ci budowniczowie zrębów polskości zagranicą nie mogą zapominać o tym, że w cieniu polskich patriotycznych organizacyj zagranicą wyrosło nowe, młode, pędne pokolenie, gotowe przejąć na swe barki szczytny obowiązek reprezentowania życia polskiego. Dla kogóż jak nie dla tej młodzieży trwała i trwa walka nieustępliwa, walka o duszę polskiego dziecka, o szkołę polską.

Rola naczelnej organizacji polega na pośredniczeniu niejako między młodym a starym pokoleniem, na harmonizowaniu życia społecznego, na łączeniu go i zespalaniu, na łagodzeniu sporów i nieporozumień, prostowaniu nieścisłości i niejasności. Rola to ważka i zasadnicza. Rola to niewdzięczna.

Ale czymże jest ta naczelna organizacja jak nie związkiem związków. Każdy więc związek, każda organizacja musi poczuć się solidarnie odpowiedzialną, musi przejąć na siebie część tej roli. Nie będę tu pisał o obowiązkach organizacji polskiej zagranicą, gdyż sprawy te przeniknęły głęboko do sumień, wspomnę jednak o jednym ważnym momencie, który podkreśliłem już w pierwszym zdaniu swego artykułu: o organizacyjnym przenikaniu w głąb.

Życie społeczno-organizacyjne zagranicą winno ogarnąć całość danej grupy, środowiska społeczności polskiej. Nie może to życie być jeno wykrojem, ogarniać zaledwie nieliczne jednostki. Powtarzam: winno ogarnąć c a ł o ś ć środowiska polskiego. Nie może pozostać nawet „okrawków" niezorganizowanych. To już jest rzeczą dalszą i należy raczej do polityki naczelnej organizacji między jakie związki i organizacje rozparceluje się to życie społeczne. Faktem, koniecznością staje się nieodwołalną, aby te związki nie ograniczały się do powierzchownych, lekkich zdobyczy członkowskich ale, aby wdarły się rozmachem swej pracy w najszersze masy, aby przerwały mury powątpiewań i zobojętnienia, nie-

świadomości i niewiary, ruszyły „na podbój" w głąb. Opieranie się na nielicznej garstce członków, choćby najbardziej ruchliwych i energicznych — to dopiero podkład pod życie zorganizowane. Ta scementowana grupka organizacyjna winna w danym środowisku stanowić jądro, zalążek tego życia, winna rozrastać się, napierać na mniej organizacyjnie uświadomioną część społeczeństwa polskiego.

Jeszcze raz podkreślam, że regulowanie roli i zakresu prac poszczególnych organizacyj winno podlegać zasadniczo — acz nie może to być regułą bez wyjątków — naczelnej organizacji. A to już należy do polityki naczelnej organizacji, aby na terenie nie było nadmiaru organizacyj, zwłaszcza o zbliżonym programie prac.

A teraz zbliżmy się do tego szarego człowieczka, który jednak w masie stanowi właściwe tło życia polskiego zagranicą. Jak poszczególny związek winien do niego podchodzić, jak zbliżyć i zainteresować go swoją działalnością. Sprawa ta tak ważna, tak bardzo ważna winna znaleźć szerokie naświetlenie, ja z braku miejsca ograniczę się raczej do fragmentarycznego, charakterystycznego rzutu myślowego. Zdaje mi się, że jeślibym najlepiej a równocześnie plastycznie chciał przedstawić idealną strukturę organizacji społecznej, to narysowałbym poprostu piramidę o jak najszerszej podstawie. Im szersza byłaby podstawa, oznaczałoby to, że życie organizacyjne opiera się na szerokich masach i przeciwnie, jeśli podstawa będzie wązka, świadczyć to będzie, że życie to ogarnia zaledwie jednostki. Piramida pierwsza będzie trwała, oprze się burzom i przeciwnościom, podczas gdy piramida druga, łatwo może ulec katastrofie.

Zastanówmy się co czynić, aby nasza piramida społeczna posiadała podstawę jak najszerszą? Myliłby się ten ktoby sądził, że człowiek z t. zw. „peryferyj społecznych", albo powiedzmy inaczej „nieuświadomiony społecznie" reaguje tylko i wyłącznie na odruchy serca a więc uczucia, że aby dotrzeć do jego świadomości, aby obudzić w nim chęć zapisania się do organizacji wystarczy tylko i jedynie operowanie hasłami mniej lub więcej uchwytnymi, że wystarcza wprowadzać go w trans odurzenia, że wystarczy pękiem gotowych frazesów, najczęściej dla niego nieuchwytnych, rozbić jego konstelację myślową, rozbić na drobne atomy, które w swoim zdrowym chłopskim pomyślunku w rzetelną i logiczną całość daremnie zestawić się trudzi.

Podkreślam, że przekonywanie kogoś o potrzebie należenia do organizacji winno opierać się nie tylko na odruchach czującego serca, lecz winno być w równym stopniu oparte na przesłankach rozumowych, na logicznych argumentach. Budowanie wielkości organizacyjnych na niewiedzy, wytwarza organizację nastrojową, przypadkową, łatwo też ulegającą erozji przypadkowych koniunktur. Zarówno werbunek organizacyjny jak i dalsza praca w organizacji winna opierać się n a s e r c u i r o z u m i e. Dopiero ta symbioza, to idealne zespolenie da podkład pod trwałe zjednoczenie wysiłków w harmonijnej pracy i współpracy. Każdy członek organizacji winien być jednostką czującą i myślącą, stanowiąc żywą komórkę organiczną narodowej społeczności. Każdego członka organizacji należy wprowadzać w trans zagadnień, winien on być dobrze zorientowany w całości prac organizacji. Wytwarzanie atmosfery tajemniczości kopie rów nieporozumienia między „górą" a „dołami" organizacji. Pewnie, że są rzeczy, które winny być otaczane tajemnicą, wymaga tego racja narodowa, rzeczy, które należą wyłącznie do kompetencyj „sztabu organizacyjnego". Są to jednak raczej marginesy w życiu organizacji. Jądro tej pracy winno stanowić wspólne porozumienie, serdeczne współżycie i współdziałanie. Szary członek nie lubi, aby o nim zapominano, nie lubi organizacyjnych wielkości, to „niepoprawny" demokrata. Nie kto inny lecz właśnie on, ten często przy naradach pomijany szary człowieczek organizacji jest owym pędnym motorem, prącym ku zlaniu wysiłków

we wspólnej pracy. Ten dobroczynny pęd do pracy społecznej należy wykorzystać dla dobra organizacji. Umiejętność wydobycia tych wartości na wierzch i przetopienia ich w szlachetny metal czynów należy już do tych, którzy przejęli na siebie obowiązki kierowników i inspiratorów polskiego życia zorganizowanego zagranicą.

A teraz jeszcze słów kilka o korzyściach należenia do organizacji. Korzyści te są różnorodne w zależności od charakteru organizacji, od specyficzności warunków terenowych i od innych już pomniejszych przyczyn. To życie zorganizowane stale się ulepsza zyskuje na ciężarze gatunkowym — staje się koniecznością.

Dziś, kiedy w całym świecie rozbrzmiewa hasło organizowania, scalania wysiłków, nie stać nas na chodzenie w pojedynkę, luzem, nie stać nas na rozpraszanie naszej energii narodowej, nie stać nas na rodźwięki i nieporozumienia. Hasłem naczelnym, które, winno przeniknąć do serc i mózgów wszystkich rodaków zagranicą, nakazem wewnętrznym, który każe związać polskie szeregi, ściśle, jak najściślej: to myśl mocna, trwała i jedyna — „Każdy Polak zagranicą w polskiej organizacji".

WŁADYSŁAW OSZELDA

ZEBRANIE PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dn. 8 czerwca b. r. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Związku Pana Marszałka Raczkiewicza zebranie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, na którym Dyr. Związku Stefan Lenartowicz złożył sprawozdanie ze swego pobytu wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P. oraz na III-cim Zjeździe Rady Polonii Amerykańskiej.

Prezydium uchwaliło wnioski, dotyczące szeregu spraw terenowych, m. innymi w sprawie terenu b. Austrii.

Poza tym Prezydium omówiło akcję letnią Światowego Związku Polaków z Zagranicy w „Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy" na Groniku k. Zakopanego, sprawy budowy Domu Polaków z Zagranicy, prace przygotowawcze do III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i szereg innych. Ponadto uchwalono:

1) przyjąć z uznaniem sprawozdanie, a w szczególności stanowisko zajęte przez dyr. Lenartowicza w związku ze sprawą wyborów do Dyrektoriatu Rady Polonii Amerykańskiej do zatwierdzającej wiadomości.

2) wyrazić szczere zadowolenie i uznanie dla wyników III-go Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która na tymże zjeździe została w związku ze stale rozszerzającym się zasięgiem prac przemianowana na Radę Polonii Amerykańskiej.

Jednocześnie złożono serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom, duchowieństwu i prasie, którzy solidarnym wysiłkiem przyczynili się do dalszego ugruntowania idei konsolidacji wśród Polonii Amerykańskiej.

3) złożyć serdeczne życzenia Związkowi Narodowemu Polskiemu z racji poświęcenia i otwarcia pięknej siedziby w Chicago.

4) wyrazić uznanie dla stale rozwijających się prac Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, w szczególności dla dalszego rozwoju jego muzeum.

5) wyrazić wdzięczność Związkowi Polek w Ameryce za wzorowe i skrupulatne zebranie funduszów na rzecz budowy Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy powzięło dnia 8 czerwca 1938 r. uchwałę, w której:

1) z oburzeniem piętnuje umieszczenie w piśmie „Monitor" w Cleveland wiersza, szkalującego imię Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz potępia autora, a także redaktora odpowiedzialnego, który dopuścił do umieszczenia w „Monitorze" wspomnianego wiersza.

2) wyraża przekonanie, że Polonia Amerykańska, wiedziona zdrowym instynktem narodowym potrafi wyeliminować ze swej społeczności każdego, kto szkalując imię Największego Polaka i Wskrzesiciela Odrodzonego Państwa Polskiego, nie jest godny współuczestniczyć w pracach, zmierzających do wytworzenia spójni duchowej całego Narodu Polskiego.

WYKONAJMY POSTANOWIENIA NASZYCH ZJAZDÓW

Zjazdy Polaków z Zagranicy, jakie co pięć lat odbywają się w Warszawie, nie są jedynie pięknymi i podniosłymi manifestacjami łączności Polaków na świecie i świadomości wspólnoty narodowej. Obok bowiem cech emocjonalnych noszą one charakter Sejmów Polonii Zagranicznej, najwyższego czynnika i ośrodka decyzji Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wnioski, uchwały i dezyderaty Zjazdów stanowią dla wszystkich ośrodków polskich poza granicami Polski, dla organizacji, ich władz i poszczególych ogniw, najformalniejsze prawo, tym mocniej nas wiążące, że wynikłe nie z nakazu, a z głębokiego, wewnętrznego przeświadczenia o konieczności jego utrzymania i przestrzegania. Czyż nie jest więc rzeczą słuszną, by co pewien czas dokonać porównania rzeczywistości z nakazami Zjazdów? By z analizy tej wysnuć wskazania co do dalszego postępowania i kierunku pracy?

Rok obecny specjalnie winien nas nastawiać w tym kierunku. Zbliżający się termin III Zjazdu Polaków z Zagranicy nakłada na Światowy Związek Polaków z Zagranicy, na wszystkie naczelne centralne i samodzielne organizacje polskie, w najmniejszych nawet ośrodkach zagranicą, obowiązek dokonania przeglądu uchwał obu dotychczasowych Zjazdów, z roku 1929 i 1934. W pracy tej winna nam przyświecać chęć stwierdzenia, jak dalece dorobek nasz zgodny jest z założeniami Zjazdów, jakie postulaty i zasady dotychczas nieuwzględnione, należy wprowadzić do pracy organizacyjno-narodowej, by teren nasz mógł stanąć przed Zjazdem z pełną świadomością, że wykonał nie tylko wszystkie swe obowiązki, ale wykonał je jak najlepiej.

Nie tylko jednak chęć wykazania się osiągnięciami nie mniejszymi od innych terenów winna nami powodować. Wręcz przeciwnie nawet, chodzi o to, by życie nasze, pracę naszych organizacji, nasz dorobek materialny i moralny, wychowanie naszej młodzieży, naszą prasę postawić na takim poziomie, na jaki usiłowały je wprowadzić Zjazdy Polaków z Zagranicy. Czy jest to jednak możliwe? Napewno tak. Uchwały i wnioski, jakie zapadły na Zjazdach, oparte o życie, o jego potrzeby, wynikają z naszych własnych głębokich doświadczeń. Jeśli rozwój życia naszego pójdzie po linii przez nie wytkniętej, a tak zresztą jest w chwili obecnej, to tym samym opierać się będzie na najlepiej przemyślanym planie i programie pracy, uwzględniać będzie potrzeby korzeniami tkwiące w glebie i warunkach naszego istnienia. Ta świadomość przyświecać nam winna w układaniu programu pracy, na okres miesięcy dzielących chwilę obecną od Zjazdu. Ileż jeszcze planów, zamierzeń, najistotniejszych problemów, które może przypadkiem w działalności naszej pominęliśmy, doczekać się może realizacji w tak długim czasie.

O sprawy ogólno-terenowe, wykonanie wniosków istotnych z punktu widzenia całego życia polskiego w danym ośrodku troszczyć się musi naczelna organizacja terenowa. Nie znaczy to jednak, by obowiązek ten nie obciążał poszczególnych organizacji polskich i świadomych swego posłannictwa działaczy. Wszyscy rodacy i wszystkie organy społeczne i narodowe stanąć muszą na apel Światowego Związku Polaków z Zagranicy do pracy.

Krokiem jednak wstępnym w pracy będzie przede wszystkim uzmysłowienie sobie uchwał, wniosków i dezyderatów Zjazdów. Czasy to bowiem odległe, niejeden więc szczegół mógł wypaść nam z pamięci, a przez tych kilka lat, zwłaszcza w organizacjach młodzieży pojawili się nowi działacze, którzy nie przeżyli osobiście momentów Zjazdów.

Uchwały Zjazdów zebrane w dwóch wydawnictwach Światowego Związku Polaków z Zagranicy — „Pamiętniku I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy" 1929 oraz wydawnictwie p.t. „II Zjazd Polaków z Zagranicy — stenogramy z obrad plenarnych i uchwały, 6 — 9 sierpnia 1934 r.", znajdą się chyba w każdej bibliotece. Podzielić je można na kilka działów zasadniczych, nie zawsze zresztą zgodnych z podziałem zastosowanym we wspomnianych wydawnictwach. Uwzględnić więc musimy: problemy organizacyjno-społeczne, młodzieży polskiej zagranicą, kulturalno-oświatowe, gospodarcze, prasowe, a wreszcie inne, takie jak deklaracje ideowę i wszelkie wypowiedzi o charakterze zasadniczym i ogólnym. Naczelne Organizacje polskie na terenach i Centralne Organizacje otrzymały już od Światowego Związku wskazówki i uwagi, jak najlepiej materiał ten podzielić i jaką przyjąć metodę pracy. Zadaniem jednak ogółu działaczy polskich będzie zanalizowanie wniosków i uchwał, aby dostosować akcję organizacji polskich do ich treści, i w ten sposób umożliwić im odpowiednie ich wykonanie.

Od realizacji uchwał Zjazdów poprzednich w dużej, zasadniczej bodajże mierze zależy program pracy, jaki na dalsze pięciolecie wytknie III Zjazd Polaków z Zagranicy. Zapewne niektóre z postulatów, zresztą bardzo nieliczne, okazały się w zetknięciu z życiem nieaktualne, z powodu

nieprzewidzianych trudności, zmiany warunków, potrzeb itp. Naogół jednak, olbrzymia ich większość przez wszystkie lata zachowała w pełni swą aktualność. Niewątpliwie więc i następny Zjazd pójdzie drogą tych doświadczeń i wytknie kierunki pracy, będące dalszą ewolucją dotychczasowych.

A zatem ze zdwojoną energią przystąpmy do pracy. Pamiętajmy, że uchwały Zjazdów, to tylko regulatory naszego życia, że wszystkie wyrastają z naszych prawdziwych i najgłębszych potrzeb, że są wynikiem zrozumienia naszych warunków, że są wreszcie nakazami ustalonymi przez nas samych, które przez wiele lat realizowaliśmy, a które w dzisiejszym momencie musimy raz jeszcze przeanalizować, i zrobić jakgdyby organizacyjny rachunek sumienia.

BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI

Wieś polska utrzymuje łączność z braćmi z obczyzny



Dąbrowica w powiecie tarnobrzeskim, w maju 1938

POZDROWIENIE ZE WSI RODZINNEJ

Jednodniówka, wydana staraniem organizacyj społeczno-gospodarczych w Dąbrowicy dla swych Drogich Sióstr i Braci, mieszkających na Obczyźnie.

I nikt i nic przez żaden trud
nie zerwie węzła tego,
co z ziemią wiąże wierny lud,
a ziemię z duchem jego.

Maria Konopnicka.

Dobrobyt kraju
zależy od pracy
i oszczędności
jednostek.

Dom Spółdzielczy w Ślęzakach wybudowany w roku 1937

Wychodztwo w najdalszych nawet krajach nie zapomina o ojczyźnie i o stronach rodzinnych. Kontakty wzajemne tych, co w rodzinnej wsi pozostali i tych, co za chlebem powędrowali w świat, wzmacniają więzy wspólnoty. Doskonałym tego dowodem może być wieś Dąbrownica w powiecie tarnobrzeskim. Jej żywą działalność społeczną wydatnie zasila pomoc pieniężna braci z wychodztwa. Aby za tę pomoc się wywdzięczyć i zdać sprawę z użycia funduszów nadsyłanych z za oceanu, wieś wydała jednodniówkę pod ujmującym tytułem „Pozdrowienie ze wsi rodzinnej". Przykład Dąbrownicy — dowód więzi wychodztwa z Macierzą — zasługuje na najszersze naśladownictwo. Wszak nie ma chyba w Polsce wsi, z którejby mniejsza lub większa gromada nie wywędrowała na obczyznę a mimo to nadał żywo rodzinnymi stronami się interesuje.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO „DOMU POLAKÓW Z ZAGRANICY"



Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz wręcza kielnię członkowi honorowemu Komitetu Budowy Domu gen. br. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Obok przedstawiciel Rządu, min. M. Zyndram-Kościałkowski.

W dniu 14-go czerwca b.r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, wznoszonego wysiłkiem społeczeństwa w Kraju i rodaków z całego świata, „Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" w Warszawie.

Uroczystość poprzedziła Msza św. odprawiona w kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście przez J. E. Arcybiskupa Galla. Po Mszy św. zgromadzono się na placu budowy.

Po podpisaniu przez obecnych dostojników aktu erekcyjnego, na trybunie zajęli miejsca: reprezentant Rządu Min. Zyndram-Kościałkowski, gen. br. Sosnkowski, reprezentant Ministra Spraw Zagranicznych płk. Becka — dyr. Drymmer, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy wojewoda Raczkiewicz, wojewoda warszawski Jaroszewicz, przewodniczący Komitetu Budowy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, prezes Komitetu Zbiórki dr. Gruber, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych.

Z kolei przemówił J. E. Arcybiskup Gall a następnie prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz, Prezes Komitetu Budowy dr. Br. Hełczyński, Prezes Komitetu Zbiórki dr. H. Gruber, przedstawiciel rodaków z zagranicy, prezes Zw. Polaków w Czechosłowacji poseł dr. Wolf, który na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Narodu i Państwa Polskiego.

Wzniesiony przez mówcę okrzyk, podchwycony został przez wszystkich obecnych, poczym dyr. Lenartowicz wzniósł okrzyk na cześć Polonii Zagranicznej, powtórzony przez wszystkich entuzjastycznie.



Moment poświęcenia kamienia węgielnego przez J. E. Ks. Arcybiskupa Galla. W drugim rzędzie od lewej prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz, dyr. Lenartowicz, gen. Sosnkowski, dyr. Okoniewski, min. Zyndram-Kościałkowski, dyr. dep. M. S. Z. Drymmer, prezes P. K. O. dyr. dr. Gruber, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Komitetu Budowy Domu dr. Hełczyński.

MUSIMY SIĘ ZNAĆ WZAJEMNIE

O DALSZE REALNE FORMY WSPÓŁPRACY

Współdziałanie ośrodków polskich zagranicą ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy obejmuje coraz to szerszy zakres. Nie ogranicza się ono jedynie do współpracy na zasadniczych dla życia polskiego odcinkach, jak wychowanie młodzieży, akcja szkolna, prasowa, turystyka do Polski itp. Obok bowiem tych podstawowych form pracy istnieje szereg zjawisk wtórnych. Do takich zjawisk należy, zaznaczająca się w pracy Światowego Związku, potrzeba gromadzenia wszelkich materiałów informujących o życiu, potrzebach, warunkach pracy, stanie zorganizowania Polonii Zagranicznej. Wymagają tego, zarówno planowanie pracy organizacyjnej, naukowej, jak i szerokie potrzeby informacyjne. Polska bowiem uzmysławia sobie znaczenie Polonii Zagranicznej i interesuje się każdym przejawem jej życia. Szerokie masy społeczeństwa polskiego chcą wiedzieć, jak wzrastają siły polskie poza granicami państwa polskiego, na jakie Polacy tamtejsi natrafiają przeszkody, jakie mają osiągnięcia. Stąd płynie konieczność istnienia w kraju centrali materiałów o Polonii Zagranicznej, które by służyły zarówno działaczowi społecznemu, dziennikarzowi i publicyście piszącemu na powyższe tematy, jak wreszcie naukowcowi, poświęcającemu swój czas na badanie zagadnień emigracji, lub Polaków w krajach przygranicznych.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy od początków niemal swego istnienia wiele poświęcał uwagi problemowi stworzenia tego rodzaju placówki. W ramach biura Związku istnieje komórka, której zadaniem jest zbieranie materiałów o Polonii Zagranicznej. Trudno naturalnie dzisiaj przesądzać tę sprawę, rozwój jej jednak pójdzie niewątpliwie w kierunku stworzenia płaszczyzny pracy, o szerokim charakterze, poświęconej wyłącznie zagadnieniu studiów nad problemami Polonii Zagranicznej.

Współdziałanie ośrodków polskich z powyższą komórką nie przybrało dotychczas szerokich rozmiarów. Aby temu zaradzić, Światowy Związek zwrócił się ostatnio do organizacyj terenowych z postulatem ujęcia współpracy w pewne formy i skierowania jej w odpowiednim kierunku. Jest rzeczą zrozumiałą, że jako pierwsze w tej dziedzinie próby, poczynania Światowego Związku dotyczą na razie ograniczonej ilości problemów.

Pierwszym postulatem, jaki w akcji Związku we wspomnianym kierunku wybija się na czoło, jest gromadzenie wszelkich wydawnictw książkowych, wydanych zarówno w kraju jak i zagranicą, a dotyczących zagadnień Polonii Zagranicznej. Zgromadzenie i stałe uzupełnianie materiałów wydanych w Polsce nie przedstawia większej trudności. Inaczej jest jednak, jeśli chodzi o wydawnictwa, ukazujące się poza granicami Polski. Tylko pewna ich część trafia do Biblioteki Światowego Związku i tylko pewną ich częścią uzupełnia się bibliografię zagadnień polskości na świecie. Że stan taki nie jest korzystny, nie trzeba chyba udowadniać. Dlatego też polskie instytucje wydawnicze zagranicą, organizacje, prasa polska, dbać winny, by brak ten usunąć, przesyłając do Światowego Związku Polaków z Zagranicy wszelkie wydawnictwa książkowe w językach polskim i obcych, mające za temat życie polskie zagranicą.

Obok wydawnictw książkowych jednak w Światowym Związku Polaków znaleźć się winny sprawozdania z działalności społecznej polskich organizacji. Działalność ta bowiem żywo interesuje Związek i szereg instytucji polskich. Każda zatym organizacja polska troszczyć się winna, by jej roczne sprawozdanie znalazło się w Archiwum Sprawozdań Światowego Związku. Dotyczy to zarówno sprawozdań wydanych drukiem, jak i pisanych na maszynie i pisanych ręcznie. Jednym słowem, po każdym rocznym zebraniu lub zjeździe organizacji, jedną z pierwszych czynności winno być wysłanie do Światowego Związku sprawozdania, tak, jak przysyła się je do naczelnych organizacji terenowych. Naturalnie postulat ten dotyczy organizacji samodzielnych, nie niższych ogniw organizacyjnych wielkich organizacji.

Te same organizacje winny przesłać do Światowego Związku Polaków z Zagranicy swój statut i informować o wszelkich jego zmianach.

Ostatnią wreszcie formą realnego współdziałania ośrodków polskich ze Światowym Związkiem, jest prowadzenie na terenach planowej akcji fotograficznej. Zanim omówimy ją bliżej zwrócić pragniemy uwagę na fakt, że zorganizowanie należyte akcji fotograficznej leży przede wszystkim w interesie organizacji terenowych, z których każda dążyć winna do stworzenia własnego archiwum fotograficznego. W archiwum fotograficznym Światowego Związku Polaków z Zagranicy znaj-

dować się winny dla celów organizacyjnych i propagandowych wszelkie fotografie, ilustrujące polskie życie narodowe i organizacyjne zagranicą, zabytki polskie na szerokim świecie itp.

Teoretycznie archiwum podzielić można na kilka działów. Pierwszy to fotografie działaczy polskich zagranicą, drugi fotografie okolicznościowe, a więc ze świąt, uroczystości, obchodów, obozów, kursów itp. Jako dział trzeci postawić należy fotografie polskich nieruchomości: Domów Polskich, kościołów, szkół, przedsiębiorstw itp. Czwartym i bardzo ważnym działem są zdjęcia polskich zabytków, zamków, dworów, budowli wzniesionych przez Polaków, kościołów, klasztorów, kapliczek przydrożnych itp., które istnieją wszędzie, a które zwłaszcza na terenach przygranicznych niszczeją z każdym dniem. A przecież te budowle, świadczą o zasięgu polskiej kultury, o dawnej polskiej ekspansji państwowej, lub wreszcie o etnograficznym zasięgu polskości. Fotografie nadsyłane do Światowego Związku, o ile możności na błyszczącym papierze, (nadające się do reprodukcji) należy zaopatrywać w szczegóły informacyjne, a więc w zależności od działu, — życiorysy, opisy, opisy architektoniczne, krótkie szkice historyczne itp.

Akcja ta daje specjalnie piękne pole do pracy dla organizacji młodzieży, wymaga jednak pewnego zakreślonego centralnie dla całego terenu planu. Dlatego też inicjatywę podjąć winny już to naczelne organizacje terenowe, już to centralne organizacje młodzieży. Gdyby któryś z terenów zamierzał rozwiązać ją drogą konkursów, Światowy Związek Polaków z Zagranicy chętnie przyjdzie z pomocą w ich zorganizowaniu. W najbliższym czasie Światowy Związek Polaków z Zagranicy ogłosi konkurs fotograficzny dla Polaków zagranicą.

W ten sposób pojęta na tym odcinku współpraca ośrodków polskich zagranicą ze Światowym Związkiem przyczyni się do popularyzacji problemów Polonii Zagranicznej w Polsce, a równocześnie, w wielu wypadkach ułatwi Związkowi jego działalność.

K. S.



DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt)

Rok XLIV — Niedziela, dnia 19 czerwca 1938 r. — Nr. 138

List Rady Polonii Amerykańskiej do Związku Polaków w Niemczech:

„Pismo Wasze, najdzielniejszej i najtwardszej bryły polskiej zagranicą, wywołało największe wrażenie a prężność i odwaga Rodaków w Niemczech była w przemówieniach delegatów na Zjazd stawiana za przykład".

Symbolizująca łączność wszystkich Polaków w świecie strona tytułowa „Dziennika Berlińskiego", w którym zamieszczony został list Rady Polonii Amerykańskiej do Związku Polaków w Niemczech.

ROLA I ZADANIA TERENOWYCH KOMISJI STYPENDIALNYCH

Wszelkie wysiłki podejmowane na odcinku młodego polskiego pokolenia zagranicą winny mieć charakter planowy. Każda akcja, każdy kurs, każde przeszkolenie muszą mieć swe uzasadnienie i ściśle określony cel. Dorywczość może zdać egzamin tylko na krótką metę.

W miarę, jak rosnąć będzie dojrzałość organizacyjna terenów, musi powstawać, niezależnie od wytyczania zadań na tym czy innym odcinku pracy, generalny plan obejmujący strukturę organizacyjną, społeczną i gospodarczą całego terenu. Plan ten musi wychodzić z głębokiej analizy terenu, jego warunków oraz potrzeb i przewidywać jego dalszą dynamikę.

Dziś mówi się wszędzie i ciągle o młodzieży. Ale wszędzie niemal akcja wychowania i kształtowania młodych pokoleń ma charakter półśrodków, czy doraźnych zabiegów — nie ma natomiast planu na dłuższą metę i obejmującego całość zagadnienia. A przecież tereny muszą mieć pełną świadomość, że o przyszłej strukturze, zadecyduje właśnie młode pokolenie.

I któż, jak nie tereny właśnie, będąc wyrazem stałego i pełnego doświadczeń czynnika społecznego, są powołane do skierowania życia swojej młodzieży w odpowiednie łożyska pracy ideowo-organizacyjnej i zawodowej.

Od najmłodszych już niemal lat winien istnieć w stosunku do młodzieży przemyślany plan jej wychowania i kształcenia. Oczywiście, że życie jest silniejsze od tego, co rozum ludzki wymyśli i sformułuje, ale chodzi o pewne zasadnicze wytyczne.

W planowaniu struktury skupień polskich zagranicą, pierwszorzędną rolę mają do odegrania Terenowe Komisje Stypendialne. W skład ich winni wchodzić zarówno przedstawiciele starszego społeczeństwa jak i młodzieży.

Dotychczasowa rola komisji, polegająca głównie na udzielaniu pomocy i różnego rodzaju wsparć jest typowym przykładem doraźności w rozwiązywaniu zagadnień młodzieżowych. Od tej humanitarnej i wspierającej funkcji winny komisje przejść do roli czynnika polityki młodzieżowej na terenach.

Jednym z naczelnych haseł komisji winno być zahamowanie odpływu inteligencji polskiej z terenów zagranicznych do macierzy i wpływanie na proces stopniowego jej narastania na terenach. W związku z tym należy jasno postawić tezę, że młodzież polska zagranicą musi odbywać studia, czy też przeszkolenie zawodowe na terenie miejsca zamieszkania, gdyż to daje stosunkowo największe możliwości zatrudnienia, a tym samym i związanie z odcinkiem pracy polskiej na terenie. Panujące na terenach mniejszościowych stosunki polityczne, powodują tego rodzaju stan, że kończenie zakładów średnich ogólnokształcących, szkół zawodowych, czy wreszcie wyższych uczelni w Polsce, pociąga za sobą automatycznie znikome możliwości powrotu na teren. Oczywiście nie na każdym terenie w jednakowym stopniu, ale zachodzące odchylenia nie zmieniają istoty problemu. Do Polski należy kierować młodzież tylko na specjalizację lub udoskonalenie. Przede wszystkim jednak i to w jak największej ilości na akcję o charakterze ideowo-organizacyjnym, jak kursy, obozy itp.

Zasada studiów na terenie nie ma zastosowania w odniesieniu do terenów zamorskich. Młodzież polska ze Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Brazylii, może z dyplomami polskimi znaleźć egzystencję na swoich terenach. Dlatego coraz częstsze przyjazdy z tych terenów do Macierzy należy powitać z największą radością.

Drugą tezą, którą winny kierować się terenowe komisje stypendialne, jest przygotowywanie młodzieży do tych zawodów, które mają rację bytu na danym terenie. Dlatego akcja komisji winna sięgać do szkół powszechnych i gimnazjów oraz w głąb społeczeństwa polskiego, uświadamiając odpowiednio rodziców i młodzież. Obserwując cały szereg terenów stwierdzamy jeden kardynalny błąd. Jest nim nadprodukcja t. zw. inteligencji z wyższym lub ogólnym wykształceniem.

Nie ma natomiast młodych, odpowiednio przygotowanych kupców, rzemieślników, handlowców

(w pełnym tego słowa znaczeniu, a nie tylko ze studiami handlowymi!) i t. d.

Żeby wypełnić tę lukę musimy dążyć do wytworzenia stanu średniego, musimy kształcić młodzież w zawodach praktycznych a więc rolniczych, rzemieślniczych, handlowych czy ewent. z zakresu przemysłu. Komisje stypendialne winny prowadzić możliwie dokładną ewidencję kształcącej się młodzieży i śledzić stale rynek pracy.

Niezależnie od tych zasadniczych, wybiegających poza codzienną pracę komisji, zadań i wytycznych — winna ona kontrolować postępy stypendystów i popierać osoby w pełni wartościowe. Komisje stypendialne winny centralizować w swym ręku zarówno wszystkie na ten cel przeznaczone fundusze jak i decydować o ich planowym i celowym rozdziale.

Ze względów zasadniczych wszystkie stypendia winny mieć charakter zwrotny, żeby zapewnić w ten sposób stały dopływ funduszów.

Organizacyjnie byłoby najlepiej, gdyby komisje działały przy naczelnych organizacjach terenowych i w ten sposób wiązały się integralnie z całością życia polskiego na terenach.

Oczywiście, że zakreślone przeze mnie ramy dają tylko ogólny zarys akcji stypendialnej. Opracowanie jej szczegółów — to sprawa każdego terenu z osobna.

Pragnieniem moim było zwrócić uwagę na doniosłą rolę terenowych komisji stypendialnych, jako jednego z najpoważniejszych instrumentów polityki młodzieżowej.

WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ

10-cio lecie pracy Koła Cieszyńskiego Zw. Niewiast Katolickich w Cz. Cieszynie

Niedawno w Cz. Cieszynie odbyła się niecodzienna uroczystość: miejscowe Koło Związku Niewiast Katolickich obchodziło 10-lecie swej pracy, święcąc jednocześnie sztandar organizacyjny.

Z samego rana przez ulice miasta przeciągnął wspaniały pochód; liczne sztandary, wieńce, grupy dziewcząt w bieli i kobiet w malowniczych śląskich strojach, delegacje pokrewnych organizacji, tłumy członkiń i sympatyków.

Wspaniałe pontyfikalne nabożeństwo, połączone z ogłoszeniem kanonizacji Św. Andrzeja Boboli, uświetniło okolicznościowe kazanie, wzywające kobiety polskie do dalszej wytrwałej pracy dla dobra ideałów religijnych i narodowych, w imię których męczeńska śmierć nawet lekką i piękną stać się może...

Tradycyjne wbijanie gwoździ zgromadziło znów w gmachu polskiej szkoły liczne zastępy; gościnny Zarząd miejscowego Koła Związku Niewiast Katolickich z p. Arbterową na czele, przyjmował miłych gości obiadem.

Wygłoszono podczas obiadu wiele pięknych mów, między którymi znalazło się i przemówienie delegatki Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wszyscy podkreślali poważny dorobek pracy Związku Niewiast Katolickich i życzyli mu pod nowym znakiem dalszego pięknego rozwoju.

Popołudniowa akademia zakończyła pełen wrażeń dzień, i ci, którzy go wspólnie ze Związkiem Niewiast Katolickich przeżyli nie prędko o nim zapomną. Wynieśli zeń głębokie przeświadczenie, iż Polki-katoliczki na Śląsku Cieszyńskim rozumieją doniosłość więzi organizacyjnej i przywiązanie do kościoła łączą z gorącym ukochaniem narodu polskiego.

Specjalne słowa uznania należą się długoletniej przewodniczącej Cieszyńskiego Koła Związku Niewiast Katolickich, p. Arbterowej, która wiele energii i poświęcenia włożyła w prowadzenie organizacji, jak i w przygotowanie tak imponującej uroczystości.



Tańce ludowe na dziedzińcu polskiej szkoły w Wielkiej Dąbrówce na Pograniczu.

MUZYKA I TANIEC WŚRÓD POLAKÓW W NIEMCZECH

Polski lud w Rzeszy jest bardzo muzykalny, toteż posiada niezliczoną ilość piosenek ludowych śpiewanych przy najrozmaitszych okazjach. Szczególnie wiele piosenek żyje po dziś dzień na Śląsku Opolskim oraz na Warmii. Piosenki te zapominane częstokroć spisują młodzi działacze, nauczyciele, a najpiękniejsze drukuje „Młody Polak w Niemczech", który w dziale „Na dźwiękach pieśni" prowadzi stałą propagandę polskich piosenek ludowych.

Specjalną gałęzią twórczości pieśniarskiej są pieśni religijne. Powstała ich moc. W ciągu licznych pielgrzymek na Jasną Górę, do Piekar, czy do św. Anny, czy też do Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej rozpowszechniły się pieśni nieznanych autorów. Strażnikami polskiej pieśni religijnej są pieśniarze prowadzący śpiew w czasie pielgrzymki. Jest to urząd tradycyjny, przechodzący z ojca na syna. Na Śląsku Opolskim takim najpopularniejszym śpiewakiem jest 70-letni Śledziona z Wielkiego Kamienia, który ze względu na wiek, pozwala się już zastępować od czasu do czasu swemu synowi, liczącemu sobie lat 50. Śledziona zna tysiące pieśni na pamięć, i to zarówno wielozwrotkowe słowa, jak i melodie. Na Warmii takim odrodzicielem polskiej pieśni religijnej był nieżyjący już dziś Samulowski z Giełtrzwału, twórca jednej z najbardziej popularnych pieśni nabożnych na Warmii, pieśni zaczynającej się od słów „Szczęśliwaś Warmio, gdyś z Polską złączona".

Ale nie tylko piękną twórczością ludową Polactwo w Niemczech pochlubić się może. Oto pojawia się coraz więcej twórców indywidualnych. W dziedzinie twórczości religijnej wybija się szczególnie mocno Leon K u b i c a ze Śląska Opolskiego, który napisał szereg poważnych utworów religijnych, z których wielkie uznanie w śląskim świecie muzycznym zdobyły sobie Msze św.

Powstają też własne piosenki narodowe. Oto Janowa Kaczmarkowa napisała szereg melodyj do słów poetów polskich w Niemczech. Najbardziej znane, to Hasło Polaków w Niemczech, dalej Pieśń Rodła, Hymn Rodła, Piosenka Polaków w Niemczech.

Charakter bojowy tych pieśni oraz żywość rytmiki spowodowały, że pieśni te śpiewane są już dziś wszędzie wśród Polactwa w Niemczech a nawet przyjmują się na innych terenach polskich zagranicą.

Z muzyką związany jest taniec. Z muzyką polską zatem polski taniec. Tak jest też wśród Polaków w Niemczech. Czy to na Śląsku Opolskim, czy na Westfalii, czy w Berlinie nie ma zabawy, gdzieby nie tańczono przede wszystkim polskich

tańców. Na polskich zabawach wszelakie fokstroty i tanga są właściwie nieznane. Tańczy się oberki, krakowiaki, mazury a z miejscowych tańców szczególnie ulubionym jest trojak. W Berlinie istnieje jeszcze taniec „trójka", stworzony przed wojną przez Sokołów polskich i do dziś utrzymujący się na wszystkich zabawach polskich.

Wraz z tańcami polskimi wracają na zabawy i stroje ludowe. I to nie tylko na Śląsku Opolskim, czy Pograniczu, ale również na dalekiej Westfalii, czy w Berlinie, gdzie młodzież propaguje polskie kostiumy na polskich zabawach. Na wielkiej zabawie ludowej w karnawale zeszłorocznym w Oberhausen (Nadrenia) wystąpiło 400 par w krakowskich, śląskich, łowickich i kujawskich strojach.

Żywie piękna tradycja wśród Polactwa w Niemczech.

E. O.

ZNAMIENNY MEMORIAŁ ZWIĄZKU POLAKÓW DO MINISTRA RZESZY

Zarząd Związku Polaków w Niemczech złożył na ręce minitsra spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Fricka obszerny memoriał szczegółowo obrazujący ciężką sytuację ludności polskiej w Niemczech. Mimo deklaracji kanclerza Hitlera z dn. 5-go listopada ub. r. w sprawie mniejszości polskiej, lokalne władze administracyjne i partyjne stosują wobec Polaków ograniczenia i represje, które znacznie pogorszyły położenie ludności polskiej.

Bardzo obszerny memoriał Związku Polaków, szczegółowo udokumentowany zwraca się do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy o spowodowanie zmiany dotychczasowego stanu rzeczy.

W szczególności poruszono sprawy szkolnictwa sytuacji gospodarczej, ograniczeń w otrzymywaniu pracy przez członków ludności polskiej, ustawy o zagrodach dziedzicznych, tępienia języka polskiego oraz działalności stowarzyszeń polskich.

Memoriał omawia szczegółowo wspomniane zagadnienia, cytując szereg przykładów zaczerpniętych z rzeczywistości. Jak na przykład w zakresie szkolnictwa, że dotychczas nie zostało udzielone zezwolenie na budowę Polskiego Liceum Żeńskiego w Raciborzu, jedynego średniego zakładu naukowego dla polskiej młodzieży żeńskiej w Rzeszy. Nie udzielono również zezwolenia na budowę polskiej szkoły powszechnej w Wielkiej Dąbrówce, w pow. międzyrzeckim, na powtórne otwarcie szkół w powiecie bytomskim na Pomorzu. W Nowymkrawsku, w Szkicu na Pograniczu zamknięto przedszkola polskie.



Polskie dziewczęta z Wielkiej Dąbrówki na Pograniczu Południowym w Niemczech.

O MUZYCE I TAŃCU

Z A O L Z Ą



Kobziarz

„HEJ MUZYKI, GREJ MUZYKO! — NIECH SIE TANIEC ROFURKOCE — —
BRÓMBLUJ BASIE... PISZCZY KLARNET — DZIESIĘĆ POR JUŻ W TAŃCU LOCE!"

Tak jak rodziła się śląska pieśń ludowa, tak zrodził się na Śląsku taniec i muzyka śląska. Nie wiem co było wpierw, czy pieśń i melodia, czy też taniec. Ale zdaje się, że prymitywizm sztuki śląskiej, rodził się przez pieśń, przez „pieśniczke", przez układanie więcej czy mniej lapidarnie rymowanych słów, nuconych później w takiej czy innej chwili. Jeśli wierzyć badaniom, to śląski taniec, jego „roztoliczne" (różne) warianty i kunszty są dalszym etapem rozwojowym wyższości sztuki ludowej w prymitywiźmie. Piszę wprawdzie „prymitywizm sztuki" choć i to określenie nie odpowiada właściwemu sądowi krytycznemu. Bo jeśli dziś wnikliwiej studiujemy śląskie pieśni ludowe i śląskie melodie tychże pieśni, to trzeba przyznać, iż ich wartość muzyczna przedstawia poważny ewenement artystyczny i całkowitą bodajże odrębność muzyczną, budowaną na innym cięższym podkładzie muzycznym niż to spotykamy w melodiach pieśni ludowych w różnych dzielnicach Polski. Już w melodii pieśni śląskiej przemawia pełny i dostojny realizm życia, realne wyczuwanie psychiki, obyczaju, obrzędu — nieraz owe zastanowienie i dostojeństwo czy też znana powszechnie upartość i zawziętość śląska. Jeśli już o tym wspominam, to także muszę stwierdzić, że właśnie ani Górny Śląsk, ani Opolskie lecz przede wszystkim Śląsk Cieszyński... owo Zaolzie ze swą najrdzenniejszo-rodową, bo prapolską kulturą językową, było tym bastionem poczęcia się pierwocin sztuki śląskiej; pieśni, muzyki i tańca! Jeśli więc wypadnie nam mówić o muzyce śląskiej, to gdy chodzi o niedawną jeszcze przeszłość, możemy o niej mówić jedynie w związku z pieśnią ludową, dla której Śląsk Zaolzański jest wciąż niewyczerpaną kopalnią. Cośkolwiek gorzej przedstawia się sprawa z oryginalną twórczością muzyczną. Śląsk swą sztukę i muzykę tworzy powoli z jakimś medytującym zastanowieniem, tkwiącym bodajże w każdym śląskim „prapolskim" człowieku. Ale i ta twórczość muzyczna, którą cechuje prawidło rutyny, wydobywa się powoli na Śląsku z mocno zapętlonych powijaków. Już dziś jesteśmy świadkami pięknych kompozycyj śląskich, stylizowanych na tematy ludności śląskiej — jaką jest twórczość muzyczna prof. Hadyny z Cieszyna, pierwszego pioniera na tym polu. Ale dogłębna muzyka śląska, owo rodzenie śląskiej kompozycji muzycznej w myśl obowiązujących wymagań i kanonów artystycznych jest także faktem coraz bardziej dostrzegalnym. Mam tu na myśli młodego kompozytora śląskiego, 25-letniego Pawła Kaletę z Końskiej, autora szeregu podziwu godnych kompozycyj orkiestralnych. Nie chcę się mylić... przypuszczam jednak, że za lat 5 czy 10, przy jakich takich warunkach życiowych nazwisko Pawła Kalety, wyjdzie nie tylko poza Śląsk i do Polski. Jest to pierwszy rasowy kompozytor śląski, który zdaje się przez swą muzykę wniknął w tę zawsze ciężko rozumianą duszę śląską, w tajemnicze sfinks osobowości ludu śląskiego... w jego charakter.

Nie dawno dopiero „odkryto" Pawła Kaletę, który jako bezdomny sierota znalazł przytułek za udzielanie lekcji, gdzieś w śląskim mieście „werków" (hut) w Trzyńcu. Zwrócili nań uwagę... obcy. Jeden z czeskich pułków w Opawie zakupił jego marsz wojskowy, innym razem znowu czeska rozgłośnia nadała którąś z jego kompozycyj. Później chlubił się jego kompozycjami najlepszy i największy polski zespół orkiestralny na Śląsku Zaolzańskim „Siła" z Trzyńca. Ale Paweł Kaleta, bezdomny i młody kompozytor śląski tworzył „rzeczy" coraz więcej głębokie, coraz cięższe do wykonania, tak, że dziś już duży zespół „Siły" nie może dać rady jego kompozycjom; są za trudne i wymagają więcej instrumentów!

Obecnie Kaleta tworzy symfoniczną baśń muzyczną p. t. „Przednówek"... aby ją zagrać trzeba będzie dysponować orkiestrą o 60 ludziach, trzeba będzie 60 instrumentów!

Dla uzupełnienia tematu trzeba jeszcze wspomnieć o śląskim tańcu o owych „lyndrach“, „kozokach“, „kowolach“, „kaczokach“, żebrokach“, „zogrodnikach“, „kosiełach“ o „świnioku“, „przewracanym“ i wielu, wielu innych. Tak jak śląska pieśn ludowa stara się odtwarzać życie śląskie w różnych jego przejawach, tak i taniec śląski jest odtworzeniem tegoż życia, takich czy innych przejawów życia ludu śląskiego dzielącego się na różne kasty stanowe czy zawodowe. Niekiedy taniec został odtworzony do pieśni, jak naprzykład przy mocno słownie akcentowanym „kozoku“:
„Kozoka bych tańcowała, kozoka mi grejcie —
Kierego jo bedym chciała, tego wy mi dejcie!“



Przy kramie na odpuście.

W Gutach prawie tańczyli „lyndra“. Mieliście to widzieć, suknie gaździn i dziołuszysk fyrczały jak rozpościerający się wachlarz. Jura z Pod Krzywego mo na nogach wysoki, czorne i świecące buciska... od czasu do czasu „łusknie“ w tańcu podkówką o deliny... bryzgły iskry. Para za parą, wszystko mknie w zawrotnym tempie, zda się, że nogi nie dotykają podłogi. Z szynkowni słychać harmider, ktoś krzyczy: odwol sie łod mojij dziołuchy! — Trzask, sypie się szkło. W powietrzu leci nóż. Eee... syncy sie poszarpali na tańcowaczce... już je nieskoro, pódźmy spać!

PAWEŁ KUBISZ

Zebranie Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

W dniu 14 czerwca b. r. odbyła swoje doroczne posiedzenie Rada Fundacyjna Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przyjmując do zatwierdzającej wiadomości przedstawione przez Prezesa Zarządu, dr. Bronisława Hełczyńskiego i Skarbnika Zarządu, dyrektora Stanisława Dippla, sprawozdanie z ogólnej działalności Zarządu za rok sprawozdawczy 1937.

Następnie Prezes Zarządu, dr. Bronisław Hełczyński, zreferował wnioski Zarządu w sprawie podziału na tereny Polonii Zagranicznej subwencji na rok 1938/39. Rada Fundacyjna przedstawione wnioski jednogłośnie zaakceptowała.

Przyznano subwencje na tereny europejskie i zamorskie w łącznej sumie zł. 675.562.74.

Wybory do władz dały wynik następujący:

Do Prezydium Rady wybrano ponownie jako Przewodniczącego p. Marszałka Władysława Raczkiewicza, Wojewodę Pomorskiego, na Zastępcę Przewodniczącego — p. dr. Tadeusza Kupczyńskiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Lwowskiego oraz na Sekretarza — p. Mieczysława Zaleskiego, dyrektora Polskiego Związku Zachodniego.

Komisję Rewizyjną powołano w niezmienionym składzie: dr. Tadeusz Kupczyński, Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Wiktor Ambroziewicz, Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Jan Dębski, b. Wicemarszałek Sejmu, dyrektor Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zarząd Fundacji ukonstytuował się następująco: jako Prezes — dr. Bronisław Hełczyński, Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, oraz Członkowie: pułkownik dyplomowany, Władysław Kiliński, Szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, Stanisław Dąbrowski — b. dyrektor gimnazjum, Stanisław Dippel — dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ i Stefan Lenartowicz — dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy.



Popisy taneczne dzieci polskich podczas dożynek w Lamonière we Francji.

TANIEC I MUZYKA WŚRÓD EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI

W całokształcie życia kulturalnego emigracji polskiej we Francji taniec i muzyka zajmują niepoślednie miejsce. Występują one w formie zespołowej i co ciekawsze, jeżeli chodzi o formy artystyczne, najczęściej muzyka kojarzy się z tańcem. Pomijając przygodne i regularne dancingi, oraz bale urządzane przez różne towarzystwa w koloniach polskich (a pomijam je dlatego, ponieważ jest to muzyka zarobkowa, często o charakterze nie polskim i nie daje żadnych korzyści artystycznych grającemu, który nie z tęsknot, czy zamiłowań artystycznych zdobywał wiedzę muzyczną) spotykamy dość często na terenie Francji, zwłaszcza północnej, widowiska muzyczno-taneczne zespołów zorganizowanych w Związku Muzycznym i Związku Teatralnym. Najczęściej spotykaną formą, zwłaszcza w okresie zbliżającego się lata, są publiczne występy i pokazy tańców narodowych przed miejscową publicznością francuską, przy okazji targów, świąt miast, oraz większych jarmarków, trwających nieraz po kilka dni. Urządzane bywają wówczas konkursy tańców i inscenizacji tanecznych dla różnych, często międzynarodowych zespołów. Najmniejsze nawet i nieraz słabe zespoły polskie nie wychodzą z konkursów takich bez nagród. Lepsze zespoły taneczne otrzymują zwykle pierwsze nagrody.

Inną formą widowisk tanecznych jest coraz bardziej rozpowszechniony udział zespołów tanecznych w polskich obchodach świąt narodowych i rocznic licznych towarzystw społecznych. Taniec, narówni z przedstawieniem teatralnym, wchodzący często w skład tego przedstawienia, odgrywa w całej uroczystości rolę dominującą. Poza tym taniec dziecięcy jest może specjalnym działem tańca, ogromnie rozpowszechnionym w polskiej kolonii we Francji. W większości szkół polskich taniec jest jakby obowiązkowym pozaszkolnym zajęciem dzieci, ćwiczących pod kierownictwem nauczycielek i nauczycieli, rozumiejących całą doniosłość tej artystycznej rozrywki dla propagandy polskości w kraju zaprzyjaźnionym, jak i dla utrwalenia związku z krajem rodzinnym. Dzieci obowiązek ten spełniają z rozkoszą i często znajdujemy się w kłopocie nie poszukiwania, ale pozbywania się nadmiaru kandydatów, do wykonania widowiska tanecznego. Tam, gdzie pracy tej nie może podjąć się nauczyciel, rolę tę spełnia Związek Kobiecy, z wielkim poświęceniem i wytrwałością zdobywając odpowiednie wiadomości i organizując zespoły dziecięce. Najczęściej zespoły te biorą udział, podobnie jak i zespoły dorosłych, w obchodach polskich świąt, które odbywają się prawie w każdą niedzielę w koloniach polskich.

Pisząc o tańcu, pragnę podkreślić znaczenie polskiej muzyki, która, jak każda twórczość artystyczna, zawierająca indywidualne pierwiastki duchowej kultury narodu, umacnia poczucie narodowości i oddziaływuje propagandowo. Z obowiązku bezstronności, lecz z dużą dozą przykrości, muszę stwierdzić, że nasze zespoły muzyczne, mimo rzetelnych wysiłków i starań prezesa

Związku Muzycznego, pracują przeważnie w celach zarobkowych, co czasem nawet utrudnia współpracę z zespołami teatralnymi, lub tanecznymi. Nie można zaprzeczyć, że mogą się zdobyć te zespoły na wysiłek artystyczny i społeczny zarazem. Zorganizowanie orkiestry reprezentacyjnej, jej występy w czasie targów w Lens, występ w okresie świąt m. Lille, są tego najlepszym dowodem. Orkiestra ta imponowała zarówno swoim jak i obcym doskonałym doborem melodii, przeważnie ludowych i bardzo dobrym wykonaniem. Są to jednak krople w morzu.

Z zadowoleniem natomiast możemy sygnalizować rozwój orkiestr mandolinowych, stojących na wysokim poziomie i koncertujących z pożytkiem zarówno dla propagandy muzyki rodzimej, jak i dla przyjemności polskiej kolonii. Niedawno słuchałem doskonałego zespołu mandolinistów, na urządzonym przez Towarzystwo Polsko-Francuskie koncercie polskim dla publiczności przeważnie francuskiej. Koncert odbywał się w auli Uniwersytetu Państwowego w Lille, program, w wykonaniu zespołów amatorskich, składał się z muzyki, tańca, śpiewu i występu zespołu teatralnego. Przyjęty był przez publiczność francuską nie tylko z zainteresowaniem, lecz i ze szczerym zapałem. Największe powodzenie w wieczorze tym miał śpiew doskonałego reprezentacyjnego zespołu Związku Śpiewaczego oraz taniec zespołu teatralnego. Zespoły te zmuszone były do bisowania.

Jeżeli chodzi o propagandę, to efektywnym jej dowodem jest urządzenie szeregu przedstawień obrzędów i tańców polskich przez gimnazjum żeńskie w Lens. Uczennice Francuzki wykonywały tańce ze zrozumieniem artystycznych wartości elementów polskich. Przetłomaczone na język francuski piosenki śpiewały z uczuciem, nadając widowisku nastrój obrzędu czy misteriów.

Nie rozwodząc się zbytnio nad powszechnie znanym pożytkiem kultury duchowej i przede wszystkim artystycznej dla uświadomienia narodowego emigranta, muszę podkreślić, że muzyka, teatr, śpiew a przede wszystkim taniec, oddały emigracji polskiej we Francji nieocenione usługi. Łączenie młodzieży, bo z niej głównie składają się zespoły taneczne, w zwarte grupy, związane z tradycją tańca polskiego, o charakterze i temperamencie właściwym Polakom, przy akompaniamencie posenki, jednoczącej myśl całego zespołu we wspólnym polskim temacie, stwarza nową żywą łączność z Polską. Harmonia ruchu wykonywanego wspólnie i łączącego się z harmonią pieśni, o treści przypominającej Polskę, lub nastroje i przeżycia polskiej wsi, a przy tym barwny polski kostium, znowu nie pozwalający, ani na chwilę odlecieć myślom wykonawcy i widza od kraju rodzinnego — to wszystko czynniki emocjonalne, wiążące emigranta z Polską. Śmiem twierdzić, że związki emocjonalne są najsilniejsze. Handlowe związki kończą się tam, gdzie kończy się interes. Dumę narodową często zaćmiewa blask obcej potęgi. Uczucie zaś kończy się najczęściej dopiero wraz z życiem. Świadomość narodową trzeba nieraz rozbudzić w duszy. Jedyną z najprostszych dróg do duszy jest sztuka, w swojej formie artystycznej, dostępnej dla każdego bez wyjątku. Dowodem artystycznej pracy naszych zespołów tanecznych, jest przede wszystkim to, że w czasie prób, czy też poza próbami, w pracy reżysera nad układem tanecznym, powstają nowe formy, harmonijnie związane z kompozycjami tanecznymi i nie wybiegające poza ramy tańca polskiego. Są to próby twórczości, która jest kamieniem węgielnym sztuki. Jeżeli artyści do bogów byli porównywani, to tylko dzięki tej właściwości, że jak bogowie potrafili tworzyć i w tym tworzeniu byli im równi. Gdy się zastanawiamy nad tymi dokonaniami naszej emigracji nie tylko we Francji, ale i w wielu innych krajach, bo są one powiązane jakimiś niewidzialnymi nićmi, jak tego dowiodła konferencja kierowników prac teatralnych z wielu terenów, w Światowym Związku Polaków, — to dochodzimy do przekonania, że dokonania te pochłaniają wiele wysiłku i nawet ten wysiłek czasem rozbija się o przeszkody nie do przebycia. Tam naprzykład, gdzie nie ma środków na zorganizowanie kostiumerii, gdzie wysyłka kostiumów jest bardzo kosztowna, tam brak kostiumu prawie zupełnie uniemożliwia występy taneczne, a nieraz i powstawanie zespołów tanecznych. Taniec ludowy w nieodpowiednim stroju staje się najczęściej karykaturą. Kostiumy sporządzane sposobem domowym, jeżeli chodzi o występy poważne, nie mogą być brane pod uwagę. Są one dobre w zespołach dziecięcych, gdzie fantazja widza-dziecka odgrywa najważniejszą rolę w przedstawieniu. Tereny takie jak środkowa i wschodnia Francja oddalone od kostiumerii, mogącej zresztą obsłużyć tylko zapotrzebowania północy, nie posiadają wskutek tego odpowiednio przygotowanych zespołów. Największe skupisko Polaków na północy Francji potrafiło zebrać dostateczne środki na organizację i kostiumerię. Na taki wysiłek trzeba się zdobyć wszędzie. Znajdujemy się w okresie, w którym decydującą rolę odgrywa siła, dlatego nie budzi zastrzeżeń mocne nastawienie emigracji w kierunku sportu i wychowania fizycznego. Niewątpliwie w chwili obecnej ten dział zdaje się być najważniejszym. Jeżeli go słusznie wysuwamy na czoło zagadnień emigracyjnych, to także nie możemy zapomnieć i pominąć czynnika tak ważnego, jak wychowanie duchowe człowieka. Jeśli obrona kraju będzie wy-

pływać ze zrozumiałego uczucia żołnierza dla swej ojczyzny, wówczas możemy ręczyć, że bitwa zostanie wygrana. Obojętnego, a tym bardziej głupiego żołnierza, łatwo zdemoralizować i wciągnąć na lep demagogicznych, wywrotowych haseł. Łatwo uczynić go niezdolnym do walki choćby posiadał największe zamiłowania sportowe i był bardzo sprawnym fizycznie. Uczucie zrodzi się wówczas, gdy pod wpływem sztuki, pobudzimy umysł do pracy twórczej, a serce poprzez twórczość do aktywniejszego bicia. Dlatego obok kultury fizycznej, obok marszów, biegów piłki nożnej i innych rekordów pomyśleć trzeba i to dość efektywnie, o tańcu, muzyce, śpiewie, teatrze, książce i wogóle o kulturze duchowej. Mamy przecież wiarę we własne hasła, mamy wolę pozostania wiernymi Matce swej — Polsce, zwłaszcza, że jesteśmy od Niej zdaleka i dłoń Jej szczodra nie zawsze może nam przyjść z pomocą.

HENRYK ROZMARYNOWSKI



Młodzież polska z zagranicy, studiująca na Kursie Wiedzy o Polsce w Warszawie, uczy się tańców narodowych.

Śpiew, muzyka i tańce narodowe wśród Polaków w Belgii

Jakiego rodzaju piosnki można nazwać zaszczytnym mianem „obrońcy polskości w duszach Polaków na obczyźnie?" Tu w Belgii na pierwszym miejscu bezwątpienia trzeba postawić pieśni religijne. Swoją jednolitą melodią, znaną powszechnie łączą wszystkich Polaków z różnych dzielnic Polski, różniących się zwykle pomiędzy sobą obyczajami i zwyczajami. Ponadto bogactwem swoim i pięknem przyciągają pokolenia nie znające, albo też mało znające język ojczysty, skłaniając młodzież do poznania i pokochania mowy ojczystej. Na drugim miejscu znajdują się piosnki ludowe a więc: krakowiaki, kujawiaki, oberki itd. Śpiewa się je wszędzie, gdzie tylko jest polska zabawa czy nawet wesele lub chrzciny. Następnie idą pieśni patriotyczne, rozpoczynające i kończące zwykle każdą uroczystość, pieśni organizacyjne i inne pieśni narodowe o wielkiej wartości. Modne przeboje nie przyjmują się wcale, natomiast pieśni wyżej wymienione żyją zawsze na ustach Polaków w Belgii, którzy zakładają specjalne koła śpiewu. W Belgii jest kilkanaście takich kół zwykle kościelnych, rzadziej świeckich. Ilość polskich towarzystw muzycznych w Belgii jest natomiast znikoma.

Ogromną popularnością wśród rodaków w Belgii cieszą się za to tańce narodowe.

Tańce te wykonuje najczęściej młodzież szkolna pod przewodnictwem nauczycielek i to z taką werwą i przejęciem, że wszyscy a przeważnie goście Belgowie są poprostu zachwyceni. W niektórych miejscowościach nawet Belgowie zapraszają młodzież, aby urozmaicić występami swoją uroczystość, co wskazuje, że naprawdę szczerze interesują się naszymi tańcami. We wszystkich tych dziedzinach w zakresie śpiewu, muzyki i tańca narodowego Polacy w Belgii odczuwają silnie brak fachowych instruktorów.

Władysław Bochenek

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE POLAKÓW ZA OLZĄ.

Wybory samorządowe, jakie się odbyły w dniach 29 maja i 12 czerwca b. r. na Śląsku czeskim, śledzone były z wielkim zainteresowaniem przez całe społeczeństwo polskie w Kraju. Prasa poświęciła sprawie rodaków naszych za Olzą szereg dłuższych artykułów, omawiając obecną sytuację w Czechosłowacji i witając z entuzjazmem wiadomość o triumfie wyborczym Polaków.

Czytaliśmy więc m. in. („Polska Zachodnia", Katowice, 15.VI. 38 r.):

„Wyniki wyborów dla społeczeństwa polskiego są przedmiotem dumy narodowej i sprawdzianem niewątpliwego dla nas faktu niezłomnej postawy rodaków naszych za Olzą, opornych na wszelkie próby wynarodowienia, stwierdzających swą wolę przynależności do macierzystego narodu.

Ale dla czynników politycznych i rządowych Czechosłowacji te wyniki wyborów w powiatach czesko-cieszyńskim i frasztackim winny stanowić wyraźną wskazówkę, że płonne są nadzieje na nadanie tym połaciom kraju charakteru innego niż polski — że zatem tyloletnie wysiłki, stały ucisk i represje odnoszą skutki wręcz przeciwne od zamierzonych.

Cyfry bowiem świadczą, że ucisk nie tylko nie rozkrusza i nie osłabia żywiołu polskiego, ale go właśnie hartuje i skupia".

DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Wśród spraw, które w równym stopniu interesują rodaków zagranicą i w Kraju, na czoło wybija się kwestia budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Niedawna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego Domu dała asumpt prasie krajowej a zwłaszcza warszawskiej do zamieszczenia licznych artykułów na ten temat. Pojawiły się więc przede wszystkim dłuższe reportaże z przebiegu uroczystości oraz poważniejsze artykuły, podnoszące znaczenie Domu dla utrzymania łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą.

MEMORIAŁ ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH DO MINISTRA RZESZY.

Dzienniki polskie wychodzące w Kraju zamieściły krótsze lub dłuższe streszczenia memoriału, jaki Związek Polaków w Niemczech złożył ostatnio ministr. spraw wewnętrznych Rzeszy.

Pisma wstrzymują się raczej od obszerniejszych komentarzy, podkreślając jedynie stałą lojalność Związku Polaków w Niemczech wobec władz Rzeszy, i oczekując zajęcia w tej sprawie stanowiska przez ministra Rzeszy.

CORAZ WIĘCEJ KSIĄŻEK O RODAKACH Z POZA GRANIC KRAJU.

Wprawdzie jeszcze dotychczas daje się odczuwać brak literatury o Polakach zagranicą, traktującej o ich życiu, historii, czy też o obecnej pracy narodowej, ale luka ta zdaje się zapełniać coraz szybciej. Wystarczy chociażby przejrzeć dość długi szereg recenzji najnowszych wydawnictw, jakie ukazały się w licznych dziennikach i czasopismach. Prasa w Kraju notuje starannie wszystkie nowe pozycje w tym względzie, starając się uwydatnić ich znaczenie i omówić je jak najobszerniej. Że przypomnę tu jeszcze przychylne recenzje książki Hulki-Laskowskiego p.t. „Śląsk za Olzą", które obiegły całą niemal prasę, dalej recenzje „Cierpkiego pobratymstwa" — Filochowskiego, rozprawki dr. Stefana Włoszczewskiego p. t. „Zasługi wychodztwa polskiego we Francji wobec Polski", szkiców historycznych Mieczysława Haimana p. t. „Ślady polskie w Ameryce" i wreszcie dłuższe, pełne uznania omówienia wydanej nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy książeczki kuratora Wiktora Ambroziewicza p.t. „Dobre dziecko nie zapomni o matce".

Zarówno wspomniane wydawnictwa, jak i zajęcie się nimi przez prasę polską w Kraju świadczą wymownie o głębokim zainteresowaniu Polonią Zagraniczną, jakie nurtuje w społeczeństwie polskim.

H. K.



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Cicho, bez żadnego rozgłosu, przeszła w kraju rocznica, której nie sposób pominąć milczeniem. Oto w dniu 1 czerwca b. r. minęło 12 lat od chwili, gdy na czele naszego Państwa stanął, jako Prezydent Rzeczypospolitej, znakomity uczony o światowym rozgłosie i osobisty Przyjaciel Wielkiego Marszałka z czasów prac niepodległościowych — Prof. Dr. Ignacy Mościcki.

Gdy rzucimy okiem wstecz, na okres miniony, od chwili objęcia steru nawy państwa przez Dostojnego Jubilata, aż po chwilę obecną — przekonamy się, iż lata niezmordowanej pracy Pana Prezydenta dla kraju przypadają na czasy najcięższe. Potęgą swego rozumu, jako Głowa Państwa, musiał Pan Prezydent zdobyć autorytet, który pozwolił Mu stać się nadrzędnym czynnikiem, podporządkowującym interesy partyjne różnych stronnictw i ugrupowań żywotnym interesom Państwa. Czynna współpraca Pana Prezydenta z Budowniczym Polski Odrodzonej Marszałkiem Józefem Piłsudskim przy przebudowie ustroju państwowego Rzeczypospolitej i umiejętność z jaką potrafił kontynuować dzieło Wielkiego Wodza po Jego zgonie, sprawiły, iż dziś autorytet Dostojnego Jubilata oparty jest — zarówno w kraju, jak i zagranicą — nie tylko na Majestacie sprawowanej przezeń władzy, lecz również na osobistych wielkich walorach tego znakomitego Męża Stanu. Te właśnie walory duchowe „najstarszego Piłsudczyka", jak nazwał siebie niegdyś Pan Prezydent, obok wielkich zdobyczy naukowych znakomitego uczonego i wynalazcy — chemika, fizyka i elektryka — przekażą do historii imię Jubilata w pełnym blasku dostojeństwa i chwały.

Do dziedzin polityki państwowej, które w okresie 12-letniej prezydentury Prof. Dr. Ignacego Mościckiego otaczane były przezeń największą troską i które dzięki temu uległy całkowitej stabilizacji, należy polska polityka zagraniczna.

Ostatnio mamy do zanotowania kilka nowych doniosłych wydarzeń w tej dziedzinie, które świadczą, że w dziele obrony pokoju w Europie Polska pragnie zająć to dominujące stanowisko, jakie jej wyznaczył w swym duchowym testamencie Wielki Marszałek.

W końcu maja b.r. sternik polskiej polityki zagranicznej P. Minister Józef Beck bawił w Szwecji, rewizytując szwedzkiego ministra Sandlera, którego Polska gościła w roku ubiegłym. Podczas kilkodniowego pobytu w Sztokholmie min. Beck został przyjęty przez Króla Gustawa V i premiera Hannsona, co pozwoliło mu przeprowadzić szereg rozmów dyplomatycznych w sprawach politycznych, obchodzących oba zaprzyjaźnione państwa.

Szersza wymiana zdań na ten temat utwierdziła Min. Becka w przekonaniu, iż Polska, krocząc po wytkniętej przez siebie, niezależnej linii polityki zagranicznej, posiada w Szwecji nie tylko zrozumienie, ale i pełne uznanie oraz poparcie. Dzięki tej zgodności poglądów, pobyt Min. Becka w Szwecji przerodził się w gorącą manifestację rządu i społeczeństwa szwedzkiego na rzecz Polski.

Podobny przebieg miała również druga zagraniczna podróż Min. Becka, tym razem dokonana — w połowie czerwca — do Estonii. I na tym terenie polski Minister Spraw Zagranicznych spotkał się z nader gościnnym przyjęciem oraz znalazł pełne zrozumienie i poparcie dla swej polityki w dziedzinie stabilizacji pokoju i równowagi sił w Europie.

Prasa — zarówno krajowa, jak i cudzoziemska — dopatruje się w tej wizycie nowych sukcesów naszej polityki zagranicznej, której celem jest przeciwstawienie blokom ideologicznym, powstałym w Europie, zwartej siły narodów — od Morza Czarnego po Bałtyk — stojących mocno na straży pokoju oraz poszanowania obowiązujących paktów i traktatów.

Niemal równocześnie z podróżami północnymi Min. Becka zbiegła się podróż polskiego Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz-

nego Prof. Wojciecha Świętosławskiego do stolicy Rumunii. W kraju tym witano Prof. Świętosławskiego nader gościnnie nie tylko jako Ministra zaprzyjaźnionego Mocarstwa, lecz również jako znakomitego uczonego. Wyrazem tego uznania dla zasług naukowych Min. Świętosławskiego było uroczyste nadanie mu przez Uniwersytet bukareszteński zaszczytnej godności doktora „honoris causa".

Na krótko przed wizytą Min. Świętosławskiego w Rumunii, Poselstwo Polskie w Bukareszcie i Poselstwo Rumuńskie w Warszawie — zgodnie z uprzednimi zapowiedziami obu Rządów — zostały podniesione do godności Ambasad. W ten sposób — jak oświadczył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w odpowiedzi Ambasadorowi rumuńskiemu, składającemu na Jego ręce listy uwierzytelniające — „solidarność polsko-rumuńska otrzymała nowe niezachwiane podstawy, na których wznosi się gmach sojuszniczej polityki obu państw. Celem musi być wytworzenie potężnej bazy pokoju w tej części Europy".

W tym samym niemal czasie, gdy pierwszy Ambasador Rzeczypospolitej w Bukareszcie, Roger Raczyński, wręczał Królowi Rumuńskiemu swe listy uwierzytelniające — przybył do Rzymu nowomianowany Ambasador Polski w Italii gn. dr. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dawny długoletni osobisty adiutant Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Przyjazd jego do Stolicy Apostolskiej prawie zbiegł się z uroczystościami ku czci nowego Świętego Polskiego Andrzeja Boboli, którego szczątki w triumfalnym pochodzie powróciły obecnie z Rzymu do ojczystego kraju.

Relikwie Św. Męczennika witane były ze czcią przez cały nasz Naród, zarówno w Krakowie i Warszawie, jak i w innych miastach Rzeczypospolitej. Tłumy wiernych zjeżdżały na te obchody ze wszystkich krańców kraju, widząc w żywocie i bohaterskiej śmierci Św. Andrzeja Boboli symbol męczeństwa ciemiężonej przez tyle lat Ojczyzny. Lud polski wierzy głęboko, iż nowy nasz Święty stanie się Patronem i Orędownikiem dzisiejszej wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej.

Wszystkie niemal wydarzenia ostatnich tygodni, o których powyżej piszemy, pozwoliły reprezentantom Polski zetknąć się z przedstawicielami Polonii Zagranicznej. Polacy zarówno w Szwecji, w Estonii i w Rumunii jak i we Włoszech, mieli możność bezpośredniego udziału w tych uroczystościach.

Rodacy nasi w krajach pozaeuropejskich również przeżywali wzruszające emocje. Emocji tych dostarczył im niewątpliwie wielki przelot dyrektora Polskich Linii Lotniczych „Lot", majora Makowskiego, z Ameryki Północnej — poprzez Amerykę Południową, Atlantyk i Afrykę Zachodnią — do Polski. Trasa tego lotu, długości około 26 tysięcy kilometrów, jest szlakiem, po którym w niedługiej już zapewne przyszłości będą latać przez Ocean polskie płatowce komunikacyjne.

Lot mjr. Makowskiego nie był żadnym rekordowym wyczynem. Zadaniem załogi seryjnego samolotu, na którym został przebyty tak wielki podniebny szlak, było zbadanie warunków i możliwości dla naszych linij lotniczych.

Tym niemniej polskie znaki na płatowcu majora Makowskiego napawały naszych Rodaków zagranicą radością i dumą, iż w dążeniach do opanowania przestworzy świata nie brak i trudu lotnika polskiego.

K. Gr.

Informujemy, że ogłoszony przez nas w numerze majowym miesięcznika

KONKURS KRAJOZNAWCZY

zostaje przedłużony do 1-go października b. r., z powodu wielkiego napływu odpowiedzi od Rodaków ze wszystkich krajów świata. Przypominamy, że odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem: **Światowy Związek Polaków z Zagranicy — Warszawa, Mazowiecka 1**



WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Miesiąc czerwiec stał dla sportowców polskich pod znakiem trzech spotkań międzynarodowych, z których przynajmniej dwa miały znaczenie ogromne dla prestiżu naszego sportu zagranicą.

Pierwszym takim wydarzeniem, które zwróciło na Polskę uwagę całej dosłownie kuli ziemskiej był mecz piłkarski z cyklu mistrzostw świata, jakie rozegrane zostały we Francji. Na tak wielkie zainteresowanie wpłynął przede wszystkim może fakt, że przeciwnikiem naszym była egzotyczna drużyna zamorska, mianowicie Brazylia, o której umiejętnościach chodziły słuchy mogące wzbudzić obawę mniej zahartowanych psychicznie niż Polacy graczy.

Mecz wykazał, że Brazylijczycy są naprawdę drużyną groźną, jedną z najgroźniejszych w turnieju (Brazylia zdobyła trzecie miejsce), ale ten sam mecz był mimo porażki ogromnym sukcesem naszych barw. Wynik brzmiał 5:6 na naszą niekorzyść, ale wrażenie jakie zrobił nasz zespół reprezentacyjny było nadzwyczaj dodatnie i zyskało nam niemało przyjaciół, przede wszystkim we Francji i Brazylii. Żadna drużyna nie była przecież w stanie strzelić Amerykanom więcej jak dwie bramki, my strzeliliśmy bramek aż pięć; wykazując, że należymy jednak do pierwszej klasy światowej.

Drugim ważnym wydarzeniem sportowym, był mecz lekkoatletyczny z Francją.

Dlaczegóż taką wagę przykładano do tego spotkania?

Oto na ostatnim kongresie Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej dokonano podziału wszystkich państ należących do Związku na trzy grupy. I podczas kiedy Francja zaliczona została do grupy pierwszej, najsilniejszej, my musieliśmy się zadowolić miejscem w grupie pośledniejszej.

Oczywiście ambicją lekkoatletów polskich stało się wykazać, że podział taki jest niesłuszny, że jesteśmy silniejsi, niżby się to mogło wydawać.

Jakoż udało się nam wykazać to w sposób dowodny i oczywisty. Reprezentacja Francji wyjechała z Warszawy z ciężką porażką w stosunku 119,5 : 91,5 pkt. Odnieśliśmy więc zwycięstwo z różnicą 2 punktów, co świadczy o prawdziwie wielkiej przewadze.

Sukces ten mamy do zawdzięczenia nie tylko naszym umiejętnościom, ale i wartości moralnej naszych zawodników, którzy wiedzieli, że muszą wygrać i wszystike siły skierowali ku temu celowi.

Należy jeszcze zaznaczyć, że poza sukcesem drużynowym odnieśliśmy jeszcze cenne zwycięstwa indywidualne. Między innymi pobity został zarówno na 1.500 jak i na 800 m. znakomity biegacz francuski Goix, jeden z najlepszych atletów świata. Pogromcami jego byli dwaj młodzi biegacze Staniszewski i Gąssowski.

Trzecia impreza międzynarodowa nie miała już takiego znaczenia. Był to mecz bokserski reprezentacji Polski z reprezentacją Francji, zakończony wysokim naszym zwycięstwem w stosunku 14:2. Jedyny punkt zdobyli goście na naszym zapasowym zawodniku w wadze muszej Jasińskim. Wszyscy inni Polacy wygrali. Zwycięstwo to nie cieszy nas tak bardzo, ponieważ odniesione zostało nad dość słabym przeciwnikiem.

Niezmiernie radosnym w dwu spotkaniach Polski z Francją jest to, że nawiązaliśmy ściślejszy kontakt sportowy z naszą sojuszniczką, kontakt tym większe mający dla nas znaczenie, że Francja, aczkolwiek w wielu dziedzinach sportu jest od nas słabsza uchodzi za mocarstwo sportowe i wynikami atletów francuskich we wszystkich działach sportu interesuje się cały świat.

Gorzej nieco spisali się tenisiści polscy bawiący we Włoszech dla rozegrania meczu o „Davis Cup". Przegrali oni w stosunku 2:3.

Z wyników krajowych mamy do zanotowania dalsze gry ligi piłkarskiej, które przyniosły wyniki: Ruch—AKS 3:2, Warta—ŁKS 6:2, Śmigły—Wisła 1:0, Cracovia—Polonia 3:2, Warszawianka—Pogoń 2:0, Pogoń—Ruch 3:1, AKS—Warta 4:0, Polonia—Śmigły 5:2, Cracovia—ŁKS 1:0, Wisła—Warta 3:1, Ruch—Cracovia 4:0, Wisła—Pogoń 1:0, ŁKS—Śmigły 1:1 i Warszawianka—Warta 3:3.

Obecna tabela przedstawia się następująco:

1) Ruch, 2) Cracovia, 3) Warszawianka, 4) Pogoń, 5) Wisła, 6) Warta. 7) A.K.S., 8) Ł. K. S., 9) Śmigły, 10) Polonia.



Muzyka

w letnim programie

Muzyka zajmuje najwięcej miejsca w programie radiowym. Przeszło połowa programu przeznaczona jest na audycje czysto muzyczne, a i w wielu innych audycjach t. zw. „mieszanych" (np. audycje dla Polaków zagranicą, audycje szkolne, dziecięce itp.) muzyka odgrywa ważną rolę.

Polskie Radio, równie jak inne radiofonie, nadaje dla swych słuchaczy koncerty złożone z arcydzieł muzyki wszystkich narodów, zapoznaje ich z muzyką ludową innych krajów, nadaje muzykę rozrywkową o charakterze międzynarodowym — ale najważniejszym jego zadaniem jest krzewienie rodzimej kultury muzycznej. To też muzyka polska zajmuje specjalne miejsce w programach, i o tej muzyce chcemy obecnie pomówić, gdyż utwory mistrzów niemieckich czy francuskich, argentyńskie tanga, czy paryskie piosenki słyszą nasi rodacy ze wszystkich stacji — a muzykę polską znajdą zawsze na fali Warszawy, czy innych stacji polskich.

Muzyka polska liczy niemało dzieł pięknych i wielkich. Więc przede wszystkim Chopin — geniusz muzyczny wyrosły z polskiej ziemi. Piękne „środy" chopinowskie, nadawane z Warszawy mają już swoją tradycję. W programie letnim są oczywiście zachowane, w tej formie, że wypełnia je opowieść o Chopinie pt. „Chopin a polska ziemia", w oprac. Witolda Hulewicza, lub recitale najwybitniejszych polskich chopinistów. Audycje te nadawane są o g o d z. 21.10. W lipcu w ramach „opowieści" nadane będą audycje następujące: 6.VII. — „W rytmie poloneza" i 20.VII. — „Mazurek zdobywa świat", obie poświęcone tym tańcom polskim, którym Chopin dał w swej twórczości najwyższy wyraz artystyczny; 27.VII. — „Apoteoza polskości". Środa 13.VII. — przeznaczona jest na recital świetnego chopinisty Henryka Sztompki.

Specjalną opieką otacza radio polską pieśń — a mamy w naszym dorobku muzycznym ogromny zasób pięknych pieśni, dość wymienić twórczość Moniuszki, Karłowicza, Żeleńskiego i wielu innych. Współcześni polscy kompozytorzy wzbogacili też znacznie skarbiec polskiej pieśni.

Wymienimy w porządku chronologicznym kilka ciekawszych audycji, poświęconych polskim pieśniom: 9.VII. g. 19.30 — „Humor w pieśniach Stanisława Moniuszki" w wyk. barytona Aleksandra Karpackiego. 13.VII. g. 19.00 — Pieśni polskie w wyk. Janiny Szczygłówny (w programie Niewiadomski, Lefeld, Wielhorski). 20.VII. g. 18.10 — recital świetnej naszej śpiewaczki Anieli Szlemińskiej (w programie pieśni kilku polskich kompozytorów współczesnych); 22.VII. g. 19.00 — pieśni polskie w wykonaniu zespołu żeńskiego „Pro arte" z Wilna; Z audycji o charakterze bardziej rozrywkowym wymienić możemy: dwa wieczory starych polskich piosenek: 22.VI. g. 21.10 aud. pt.: „Te brzóz kilka, ten bieg wody" (w oprac. Stanisława Wasylewskiego) i 29.VII. o godz. 21.10 „Filon i Laura" i 25.VII. o godz. 19-tej — „Żołnierz w piosence" — wyk. chóru męskiego „Echo" z Grudziądza. Dla krzewienia pieśni polskiej bardzo ważna jest propaganda śpiewu chóralnego. Mamy w Polsce wiele zespołów na bardzo dobrym poziomie, co wykazał niedawno zorganizowany przez Polskie Radio konkurs chórów regionalnych. W audycji dn. 5.VII. o godz. 21.10 wystąpią trzy najlepsze zespoły nagrodzone na tym konkursie.

Polacy mają naogół opinię narodu mało muzykalnego, a jednak nasza muzyka ludowa jest

bardzo bogata i piękna, mamy prześliczne tańce ludowe, którymi zachwycają się cudzoziemscy, a z bogactwa polskiego folkloru muzycznego czerpali i czerpią najwięksi nasi kompozytorzy, jak Chopin, Moniuszko, Szymanowski. Pięknie opracowane przez współczesnych kompozytorów „suity ludowe" oparte na oryginalnych motywach ludowych chętnie są transmitowane przez rozgłośnie zagraniczne. Radio nadaje również dużo muzyki ludowej w prostej, niestylizowanej formie, tak, jak się ją wykonuje na weselach, czy zabawach wiejskich. Ludowe kapele i chóry grają zamaszyste mazury i oberki i bardziej smętne kujawiaki w audycjach specjalnie poświęconych muzyce, w różnych audycjach mieszanych, w transmisjach regionalnych itp. Podamy daty kilku audycji, w których nasi słuchacze z zagranicy będą mogli posłuchać swojskich tańców i melodii; 3.VII. g. 7.20 — Tańce i pieśni kaszubskie (w wyk. zespołu ludowego); 9.VII. g. 21.10; 16.VII. g. 21.10; 23.VII. g. 21.10; 30.VII. g. 17.00; 31.VII. g. 7.20 — grać będzie Polska Kapela Ludowa. 30.VII. o godz. 21.10 — warto również posłuchać miłego koncertu „Na polską nutę".

E. H.

FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 3 maja 1932 Poczta Polska wydała znaczek opłaty wartości 30 gr. dla uczczenia 200-letniej rocznicy urodzin Jerzego Washingtona, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, z którymi wiążą Polskę liczne więzy prawdziwej przyjaźni i braterstwa oraz wspólnie przelanej krwi w obronie ideałów wolności. Na znaczku tym zostały umieszczone podobizny Kościuszki, Washingtona i Pułaskiego, sztandary polski i amerykański oraz daty 1732—1932. Wykonany on został bardzo starannie wklęsłym drukiem w kolorze sepia. Ze względu na duży nakład, około 15 mil. sztuk, znaczek ten należy do tanich i powinien znaleźć się w albumie każdego zbieracza, a szczególnie u zbieraczy polskich w Ameryce. Do druku tego znaczka, użyto papieru kremowego, prążkowanego pionowo, co znacznie podniosło wartość artystyczną tego pięknie wykonanego znaczka.



Dla uczczenia pamięci zwycięzców międzynarodowych zawodów lotniczych w 1932 r., śp. pilota Fr. Żwirki i inż. Wigury (jednego z konstruktorów słynnych polskich samolotów R.W.D.) został wydany w dn. 15 kwietnia 1933 roku znaczek opłaty wartości 30 gr. przedstawiający portrety słynnych lotników oraz zwycięzki samolot polski w locie. Znaczek ten jest wykonany również wklęsłodrukiem w kolorze oliwkowo zielonym. Staloryt wykonał znany sztycharz polski p. Wł. Vacek. Znaczek jest wydrukowany na papierze zaopatrzonym w wodny znak w postaci trąbki pocztowej. Jak wiadomo, śp. Żwirko i Wigura zginęli śmiercą lotników bezpośrednio po wspaniałym zwycięstwie odniesionym w zawodach nad lotnikami niemieckimi i angielskimi. Katastrofa nastąpiła wskutek huraganu, który rzucił samolot o ziemię, rozbijając go doszczętnie, okrywając żałobą cały Naród Polski. W miejscu tragicznej katastrofy na Śląsku Cieszyńskim, na terenie Czechosłowacji, ludność polska wzniosła obu pomnik skromny, ale drogi każdemu polskiemu sercu.

Nakład znaczka wyniósł około 10 milionów sztuk, tak, że cena jego na rynku nie jest wysoka.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY



Taniec naszego chłopa to wybuch nieokiełznanych sił, radości, szaleństwa, chcącego roztrzaskać świat, to kulig wesołości, ochoty, fantazji, którą musi wyśpiewać, wykrzyczeć, wyrzucić z piersi, z pod podkówek krzeszących iskry, pieśni bogate, migotające melodiami jak pawie pióra w słońcu i w burzy.

Jan Wiktor

„Od Dunaju po Jadran"

TREŚĆ:



Mazur z baletu „Powrót" w wykonaniu Polskiego Baletu Reprezentacyjnego.
Muzyka — B. Woytowicza. Choreografia — B. Niżyńskiej. Kostiumy — J. Lorentowicza.

Muzyka w widowiskach teatralnych

Kiedy się mówi o elemencie muzycznym w widowiskach teatralnych, mimowoli każdemu nasuwa się pojęcie opery albo operetki. Te dwa rodzaje sceniczne, gdzie słowo i dźwięk tworzą organiczną całość, są formami, które istnieją tylko w warunkach bliskich doskonałości, to znaczy, w teatrze zawodowym, gdzie można swobodnie posługiwać się wszelkimi dobrodziejstwami scenicznymi, a więc sceną, dekoracją, rekwizytem, wreszcie aktorem, rozporządzających g ł o s e m.

Inaczej jednak sprawa się przedstawia w warunkach, w jakich żyje i działa teatr wśród Polonii Zagranicznej. Jest on zbliżony raczej do amatorskiego, niż do zawodowego; jego przedstawienia odbywają się raczej sporadycznie, niż stale; aktorzy rekrutują się z pośród ludzi, którzy najczęściej do chwili powierzenia im ról nie mieli nic wspólnego z teatrem — ani w teorii ani w praktyce. Siłą rzeczy, ponieważ teatr ten daje przedstawienia prawie wyłącznie z jakiejś okazji, okolicznościowo — trudno mówić w nim o wystawieniu opery czy operetki.

Pamiętać jednak należy o tym, że poza operą i operetką istnieje cały szereg form scenicznych, które łączą w sobie dźwięk ze słowem mówionym.

Czytamy na afiszu: „Królowa Przedmieścia" wodewil Krumitowskiego — albo „Podróż po Warszawie" — wodewil ze śpiewami i tańcami Sonnenfelda, tekst Szobera. No i mamy już formę muzyczno słowną, nadającą się do odtworzenia na scenie, nawet bez udziału śpiewaków czy rutynowanych aktorów.

Ba ,ale do tego wodewilu już mamy muzykę! — powie na to ktoś inny. Ale jak stworzyć takie widowisko, gdzie jeszcze muzyki nie ma? Jak podłożyć ilustrację muzyczną do tekstu?

Więc znów wysuwa się nowa sprawa: Czy to ma być i n s c e n i z a c j a czy tylko dorobienie muzyki do tekstu już istniejącego, czyli i l u s t r a c j a m u z y c z n a — bo te dwie rzeczy trzeba ściśle od siebie odróżniać.

Wiemy o tym, że inscenizacją nazywamy całość pracy nad wystawieniem jakiegoś utworu scenicznego, podczas gdy ilustracja muzyczna jest tylko dodatkiem, jest nową szatą, w którą ubieramy przedstawienie, aby ono wywarło na widzu większe wrażenie. Jeśli więc pragniemy zainscenizować powiedzmy, balladę „Powrót Taty" Mickiewicza, to musimy dokładnie omówić wszystkie szczegóły przedstawienia, którego treścią będzie ballada Mickiewicza. Natomiast, kiedy mówimy o ilustracji muzycznej tej ballady, mamy na myśli przetworzenie ballady słownej na pieśń, albo taką inscenizację, której pewne fragmenty będą ujęte w szatę muzyczną.

Inscenizacje w teatrze okolicznościowym z reguły dzielimy na kilka grup, stosownie do ich charakteru: mamy więc przedstawienia o charakterze religijnym, które będą grane podczas świąt,

np. Wielkiej Nocy, czy Bożego Narodzenia. Inne przedstawienia, o charakterze państwowym czy narodowym, będą grane z okazji Święta Niepodległości, Rocznicy Konstytucji 3 Maja, czy Święta Morza. Wreszcie do trzeciej grupy zaliczymy widowiska urządzane z okazji Dnia Matki, Święta Lasu, przedstawienia ludowe, jak Gaik lub Dyngus, czy żołnierskie („O kapralu Szczapie").

Mając do czynienia z pięcioma czy sześcioma rodzajami przedstawień, przed przystąpieniem do inscenizacji musimy dobrze się zastanowić nad charakterem widowiska. Nie będziemy łączyć w przedstawieniu momentu religijnego z żołnierskim, ani żołnierskiego z ogólnym, jak w „Święcie Matki", aczkolwiek przy bardzo dużej wrażliwości scenicznej, reżyserskiej i aktorskiej można nawet powiązać z sobą motywy pozornie od siebie bardzo odległe; trzeba jednak wytężyć całą uwagę, by zachować granicę pomiędzy wzniosłością... a śmiesznością. Bo do mimowolnego zlekceważenia tematu tylko jeden niebaczny krok!

Przeprowadziwszy taki podział widowisk, zastanówmy się nad ilustracją muzyczną. Mamy więc utwory muzyczne o charakterze religijnym, narodowym, ludowym, żołnierskim i t. d. Mamy dwie możliwości wykonania tych utworów: instrumentalną i wokalną. Trzeba więc dokładnie przemyśleć każdy z tych rodzajów.

W inscenizacjach teatru okolicznościowego nie powinna mieć zastosowania muzyka operowa, czy operetkowa, gdyż posiada ona zupełnie inny, odrębny charakter. Chyba — że mamy na myśli tańce, powiedzmy mazur ze „Strasznego Dworu", czy polonez z „Halki". Ale wplatanie aryj operowych do widowiska okolicznościowego, nawet, gdyby to miała być aria z „Halki" „Szumią jodły..." na wieczornicy o charakterze góralskim — zatraca zupełnie swój charakter. Zresztą w jakim celu? Jest przecież tyle pieśni i melodyj luźnych, że wystarczą one w zupełności do skonstruowania widowiska.

Jakiż jest cel ilustracji muzycznej w widowisku? Przede wszystkim ma on na celu ożywienie akcji i kolorytu scenicznego. W przedstawieniu, w którym występują różne postaci o zdecydowanym charakterze, powiedzmy żołnierz, góral, krakowianka itd., każda z nich dzięki ilustracji muzycznej, zastosowanej oczywiście odpowiednio, zyska na swym kolorycie, podkreśli żywiej swój charakter.

Można wykorzystać przerwy w widowisku dla celów utrwalenia melodii w umyśle widza. Wyobrażamy sobie, że w pierwszym akcie była śpiewana piosenka. Nie każdy odrazu ją zapamięta; najlepiej więc w przerwie powtórzyć jej melodię na skrzypcach, czy nawet zaśpiewać. Wystarczy to zupełnie, by widz, opuszczając salę teatralną, pamiętał słyszaną przed chwilą melodię.

Jeśli chodzi o ilustrację muzyczną wogóle — to wprowadzamy ją do widowisk dlatego, ponieważ muzyka jest tą cudowną sztuką, która zawsze posiada nieśmiertelną moc przemówienia do duszy ludzkiej bezsłowną mową; ona towarzyszy człowiekowi przez całe życie, od kołysanki śpiewanej nad kolebką, poprzez pieśń ludową, żołnierską piosnkę, ochoczą melodię taneczną — aż do żałobnego śpiewu nad mogiłą. Ponieważ jednak każdy człowiek w duszy zachowuje szczególną wrażliwość na melodię ziemi ojczystej, pieśń, słyszana po wielu latach i w najbardziej od ziemi rodzinnej oddalonym zakątku zawsze potrafi rozbudzić w sercu najbardziej osobiste, najbardziej ludzkie uczucia.

Tych wszystkich, którzy doceniają wartość ilustracji muzycznej w widowiskach teatralnych i którzy pragną skorzystać z praktycznych wskazówek w pracy organizacyjnej w dziedzinie teatru, odsyłam do dwóch pożytecznych wydawnictw Instytutu Teatrów Ludowych w Warszawie: 1) Spis wydawnictw organizacyj Teatrów i Chórów Ludowych w Polsce (1938) i 2) Bibliografia Ruchu Teatrów Ludowych w Polsce 1901—1935 Marii Łaskiej — gdzie znajdą wiele cennych wskazówek i całkowitą literaturę z tego zakresu działania teatru.

M. O.



Winieta tytułowa „Wiązanki tańców śląskich" Jerzego Drozda (Wisła — Poznań).

WYDAWNICTWA POLSKICH PIEŚNI LUDOWYCH W OSTATNICH 10-ciu LATACH

Nieprzebrane bogactwo pieśni ludowych polskich, z których natchnienie czerpali i Mickiewicz i Chopin, już od z góry stu lat skłania ludzi wrażliwych na ich piękno poetyckie i muzyczne, do zbierania i publikowania ich, aby je zachować w ten sposób od zagłady. Pracę tę zaczęli w pierwszej połowie 19 wieku Gołębiowski, Wójcicki, Wacław z Oleska, Żegota Pauli, Mioduszewski, Fejszner — a kontynuował ją w dalszym ciągu z podziwu godnym zapałem i poświęceniem Oskar Kolberg, który pozostawił po sobie około 40 tomów drukowanych, a materiałów nieopublikowanych na co najmniej dalszych 10, w tym materiały z Podhala (około 700 pieśni z melodiami), z Mazowsza Pruskiego (około 600 pieśni z melodiami) z Kaliskiego (około 250 pieśni z melodiami).

Wojna spowodowała poważną przerwę w pracy etnografów i upłynęło sporo czasu zanim pojawiły się pierwsze prace, godne stanąć obok tomów Kolberga. W ostatnich dziesięciu latach dzieł tych pojawiło się sporo i o tyle ciekawych, że w każdym z nich szukają autorzy odrębnych sposobów zapisu i uporządkowania materiału, stosując niejednokrotnie współczesne metody naukowego wydawania pieśni ludowych.

Najpierw pojawiło się szereg tomów ks. Władysława Skierkowskiego p. t. Puszcza Kurpiowska w pieśni (Płock, cz. I — 1928, cz. II, z. I — 1929, z. II. — 1933, z. III — 1934). Jest to monografia pieśni kurpiowskiej, wydana przez Płockie Towarzystwo Naukowe, a trzymające się w sposobie wydania wzorów Kolbergowskich. Wydawnictwo to wnosi jednak pewną inowację w sposobie zapisywania pieśni, zdaje się za radą dr. A. Chybińskiego, która odtąd przyjęła się prawie we wszystkich późniejszych wydawnictwach. Przy każdej pieśni podane jest imię i nazwisko osoby, która pieśń zbierającemu śpiewała, jej wiek, miejsce i data zapisu. To, co zbiór ten uczyniło godnym uwagi — to jego rewelacyjna treść. Odkryto dzięki niemu coś w rodzaju „rezerwatu" muzycznego, dotąd nieznanego, w którym zachowały się ślady bardzo dawnej muzyki, gdzieindziej już zatarte. O dawności tych pieśni świadczy bogata melismatyka, będąca jakby odzwierciedleniem pierwszego zetknięcia się ludu kurpiowskiego z muzyką gregoriańską, powstałą w początkach wieków średnich. Wiele z tych pieśni nosi znamiona jeszcze dawniejszych kultur, wyrażających się w muzyce pentatonicznej (pięciotonowej). Niektóre z nich dochowały się do naszych czasów w czystej pentatonice, w innych ta pierwotna muzyka prześwieca niejako poprzez złoża późniejszych naleciałości. Odrębność tej muzyki, a zarazem jej czar niezrównany sprawił, że zbiory ks. Skierkowskiego wzbudziły swego czasu sensację, której echa można obserwować nawet w twórczości Karola Szymanowskiego (opracowania pieśni kurpiowskich na jeden głos solowy z fortepianem i na chór mieszany). Mimo, że wydawnictwo jest tylko zbiorem materiałów, a nie ich opracowaniem, przedstawia ono wartość dokumentu pierwszorzędnej wartości.

Niemniej sensacyjne było pojawienie się podhalańskich publikacyj folklorystycznych Stanisława Mierczyńskiego: „Muzyka Podhala", 1930 i „Pieśni Podhala", 1935. W tych dwóch tomach wydanych w niebywale, jak na wydawnictwa etnograficzne, luksusowej szacie dał Mierczyński wybór najciekawszych tańców i pieśni Podhala. Tańce podane są w partyturkach, wiernie oddających muzykę taneczną Podhala tak, jak je wykonuje zespół dwóch skrzypiec i basetli. Notacja muzyczna stylizowana, świetne barwne ilustracje Zofii Stryjeńskiej, słowo wstępne Karola Szymanowskiego czynią z tego wydawnictwa, mającego niepoślednie walory naukowe, prawdziwe cacko artystyczne. Skromniej wydane „Pieśni Podhala", jakkolwiek również przybrane ilustracjami barwnymi, nie ustępują co do znaczenia „Muzyce Podhala"; udowodniły bowiem, że na ziemiach polskich istnieje ludowy śpiew wielogłosowy, co znalazło swój wyraz w tym, że wszystkie pieśni tego zbioru zapisane są na 2 lub 3 głosy, w układach dzikich i twardych, takich, jakimi posługują się w swym improwizowanym śpiewie górale i góralki Podhala. Wydawnictwa Mierczyńskiego przedstawiają arcyciekawą próbę podania niejako syntezy muzyki Podhala w jej najtypowszych i najwartościowszych przykładach, po 100 w każdym tomie.

Zupełnie inną drogą poszedł dr. Łucjan Kamieński, profesor muzykologii w Poznaniu w dziele: Pieśni ludu Pomorskiego, I. Pieśni z Kaszub Południowych. Toruń, 1936.



Dał on pierwsze muzykologiczne wydawnictwo polskich pieśni ludowych przy zastosowaniu współczesnego aparatu naukowego. Wydawnictwo Kamieńskiego jest transkrypcją, możliwie dokładną, o ile na to pozwala pismo nutowe, zdjęć fonograficznych, zrobionych w terenie. To też pieśni występują raz w kluczu skrzypcowym, raz basowym, zależnie od tego, czy śpiewała je kobieta czy mężczyzna, ich metryka i rytmika ulega najróżniejszym odchyleniom zależnie od tego czy śpiewak wykonał pieśń więcej lub mniej rytmicznie, nad nutami umieszczono plusy + i munusy — celem dokładnego oddania wszystkich właściwości czy niedokładności intonacji. Pieśni uporządkowane są według miejscowości, w których zostały zapisane, w obrębie zaś tych grup zachowano porządek chronologiczny. Naukowość więc tego wydawnictwa polega na dążeniu „do możliwie największej wierności i dokładności" zapisu bez dalszego badania pieśni.

Najświeższym w końcu wydawnictwem folklorystycznym polskim są „Pieśni ludowe z Polskiego Śląska", wydane przez Polską Akademię Umiejętności, Kraków 1938. Jest to trzecia publikacja pod tym tytułem, dokonana przez Józefa Ligęzę i Stefana Mariana Stoińskiego, a zapoczątkowana przez prof. dr. Jana Bystronia (Pieśni balladowe, 1927, Pieśni o zalotach i miłości, 1934). Bystroń, badacz i znawca polskiej pieśni ludowej interesował się przede wszystkim stroną tekstową pieśni ludowych i dlatego swojemu wydawnictwu nadał ramy swoiste. Uporządkował bowiem cały materiał pieśniarski według wątków, których tematy są uwidocznione odpowiednimi skrótami w tytule. Jest to bezwątpienia bardzo duża zaleta wydawnictwa, bo wykrywa związki treściowe pieśni z różnych okolic, a nawet czasów, i tworzy wśród masy materiału pewne grupy pieśni ściśle ze sobą złączone.

Torami zapoczątkowanymi przez Bystronia poszli redaktorzy II Tomu Pieśni śląskich Ligęza i Stoiński, gromadząc w tym imponującym co do rozmiarów tomie (800 stron) 1531 tekstów i 1295 melodyj. Wydawnictwo ma być kontynuowane i, jak słyszymy, dalszy tom się już drukuje.

Te wyżej wymienione wydawnictwa polskich pieśni ludowych noszą znamiona wydawnictw naukowych. Prócz nich roi się od mniejszych publikacyj, dotyczących najróżniejszych terenów. Z pośród nich wyróżnia się Biblioteczka Pieśni Regionalnych pod redakcją Karola Hławiczki. Tych 16 małych i tanich zeszytów, zawierających pieśni ludowe wszystkich dzielnic Polski, ochrzczono mianem „Małego Kolberga". Wydawnictwo to obejmuje następujące regiony: Śląsk (zeszyt 1, 2), Kaszuby (3), Krakowskie (4), Lubelskie (5), Kujawy (6), Podhale (7), Mazowsze (8), Wielkopolska (9), Wileńskie (10), Świętokrzyskie (11), Podole (12), Podlasie (13), Polesie (14), Wołyń (15), Kaliskie (16). Z bogatego materiału pieśniarskiego wybrano po 20 najpiękniejszych pieśni wydano w opracowaniu na 2 i 3 głosy, dokonanym przez znanych polskich kompozytorów chóralnych, i przeznaczonym w pierwszym rzędzie do użytku szkolnego. Niektóre zeszyty, jak „Kaszuby", „Polesie" są pierwszymi publikacjami etnograficznymi z tych terenów.

Na koniec należy wspomnieć o pracach przygotowawczych do dalszych wydawnictw etnograficznych. Poza archiwum fonograficznym w Poznaniu, na podstawie którego dr. Kamiński wydał Pieśni ludu pomorskiego istnieje od kilku lat w Warszawie Centralne Archiwum Fonograficzne przy Bibliotece Narodowej, zorganizowane przez dr. J. Pulikowskiego. Archiwum to zgromadziło dotychczas około 4.500 wałków fonograficznych, na których zarejestrowano sposobem mechanicznym około 16.000 pieśni. Jak z tego widzimy zabrano się u nas poważnie do pracy nad ratowaniem od zagłady skarbów pieśni ludowej, która z powodu rozwoju komunikacji, rozpowszechnienia radia i powolnej ale stałej infiltracji kultury miejskiej na wieś polską coraz to więcej zanika, a która stanowi ważną pozycję w naszej polskiej kulturze narodowej.

KAROL HŁAWICZKA

ZESPOŁY INSTRUMENTALNE W SŁUŻBIE PIEŚNI



Oryginalna kapela ludowa z krakowskiego.

Orkiestra jest instytucją muzyki instrumentalnej, podobnie jak chór, który składa się z głosów ludzkich służy sprawom muzyki wokalnej.

Kilka wieków temu, pod koniec średniowiecza powstają i doskonalą się obecnie używane instrumenty: skrzypce, altówka, wiolonczela i kontrabas. Nowe źródła powstawania głosu są podziwiane dla swej rozległej skali, ciekawej barwy, siły brzmienia i ruchliwości. Dziś instrumenty są tak rozpowszechnione, iż nie ma chyba człowieka, któryby nie grał na czymś. Jednym przypadło w udziale wygrywanie na skromnej harmonijce ustnej, lub mandolinie, — inni z zamiłowaniem pieszczą skrzypce, jeszcze inni oddają się pasterskim nastrojom wygrywając na flecie.

Łącząc kilka instrumentów w logicznie pomyślane grupy, otrzymujemy zespół orkiestrowy.

W naszych rozważaniach zatrzymamy się wszakże na poziomie muzykowania amatorskiego, którego przedmiotem jest pieśń, a co za tym idzie utwór o niewielkich wymaganiach technicznych.

Pierwszy, najbardziej elementarny sposób gry na instrumentach polega na tym, że muzykant wykonywa znane mu melodie piosenek i tańców. Wyzyskanie zamiłowań do gry na instrumentach w zespole śpiewaczym jednogłosowym jest nader ważne, albowiem śpiew ożywi nowa barwa głosu, oraz możliwości towarzyszenia jako głos drugi. Przez wprowadzenie do zespołu jednogłosowego grupy instrumentów powstanie bardzo pożądany czynnik harmoniczny. Poza tym instrument. ułatwiając zaczęcie piosenki, rozszerza melodię o nową treść muzyki wstępnej, a czas potrzebny na wytchnienie pomiędzy strofami pieśni można wypełnić muzyką instrumentalną przez co utwór zyskuje na rozmiarach; przede wszystkim zaś ożywiają go kontrasty brzmień tak pożądane w muzyce.

W praktyce ludu polskiego skrzypce, lub klarnet dialogują ze śpiewem. Modne są przygrywki przed melodią, pomiędzy strofami pieśni i po melodii śpiewanej.

Do prcktyki ludu uciekają się często również autorzy piosenek, poprzedzając właściwą melodię wstępem o charakterze instrumentalnym.

Oto przykład wzięty z repertuaru szkolnego: („Śpiew w Szkole" Nr. 2, r. 1936). (Patrz na str. następ.).

W powyższym przykładzie muzyka wstępna różniła się zasadniczo od melodii śpiewanej, wszakże może się zdarzyć, iż instrument gra melodię śpiewu wziętą dosłownie, albo lepiej, gdy się urozmaici ją rytmicznie, oraz figuracyjnie.

Współdziałania instumentów ze śpiewem nie wyczerpują omówione dwa przykłady. Wskazałem na najbardziej typowe w tym zakresie sposoby zastosowania instrumentów.

W uzupełnieniu uwag o współdziałaniu instrumentów ze śpiewem pragnę zaznaczyć, że obojętne jest, ile instrumentów będzie wykonywało towarzyszenie. Na najniższym poziomie towarzyszące przy śpiewie instrumenty należy stosować jako wzmocnienie i przeciwstawienie śpiewu. Do towarzyszenia najbardziej nadają się: skrzypce i wiolonczela, klarnet i flet (zamiast ludowej fujarki).

Odnośnych opracowań jest wiele,—a znaleźć je można w licznych zbiorach pieśni ludowych, narodowych i żołnierskich. Oto kilka wydawnictw, które przykładowo wymienię:

1) „Sto pieśni żołnierskich" Adama Kowalskiego — pieśni „Rozśpiewały się słowiki" i inne.

2) „Góralczyki" A. Münheimera „Polski Śpiewnik Szkolny" P. Maszyńskiego, cz. I — Warszawa — Gebethner.

3) „Piosenka Szymka“ Jan Gall „Oświata Pozaszkolna“ Nr. 3, r. 1938. — Warszawa, Reja 9.

4) „Śpiewnik Wielkopolski“ Ł. Kamieńskiego. Pieśni: „Pragną oczka“, „Gęś wodą“ i „Wyścigi“ do nabycia w „Wielkopolskim Związku Teatrów Ludowych“, Poznań.

5) „Śpiewnik“ Marii Konopnickiej i Zygmunta Noskowskiego. Nieomal wszystkie pieśni w tym śpiewniku posiadają wstępną, lub końcową muzykę o charakterze ludowej przygrywki.

Oprócz wydawnictw, ułożonych z myślą i przeznaczeniem dla zespołu skrzypcowego są również opracowania chóralne, w których partie głosowe mogą wykonywać instrumenty.

W pierwszym rzędzie w ten sposób można wykonywać hymn narodowy układu F. Konopaska, na 3 głosy równe, następnie „Hymn Pierwszej Brygady“ (układ Juzikowskiego na 3 gł. równe) oraz „10 kolend polskich“ układu Br. Rutkowskiego. Warszawa, Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej.



II.

Zespołom, które posiadają odpowiednie warunki polecam towarzyszenia kwartetu skrzypcowego opracowane przez B. Sidorowicza do pieśni: „Odlot“, „Sokół“ i „Zła zima“, Zygmunta Noskowskiego, oraz Tadeusza Mayznera „Sad“. Wszystkie wymienione pieśni można znaleźć w Nr.Nr. 1, 2 i 3 „Śpiewu w szkole“, r. 1936 — Warszawa, Smulikowskiego 9.

Piosenki ludowe i narodowe w opracowaniu na dwoje skrzypiec znajdujemy w wydawnictwach:

1) „Początki gry skrzypcowej A. Langera. Kraków — księgarnia Piwarskiego.

2) „12 piosenek na dwoje skrzpiec“, Janiszewskiej-Nebelskiej, Warszawa — Gebethner.

3) „Zbiór pieśni ludowych“ na dwoje skrzypiec — Pełczyński — Poznań.

4) „46 pieśni kościelnych“ na dwoje skrzypiec — Pełczyński — Poznań.

5) „Zbiór pieśni polskich“ na troje skrzypiec — K. Paschalski i T. Płosajkiewicz zawiera 30 melodyj ludowych i narodowych. Do nabycia u Gebethnera w Warszawie.

Większość, a nawet nieomal wszystkie wymienione pieśni można wykorzystać razem ze śpiewem.

III.

Uzupełniając zespół skrzypiec kontrabasem i ewentualnie wiolonczelą, otrzymamy skład instrumentów najbardziej zbliżony do wiejskiej kapeli.

W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na cenny zbiór p.t. „Muzyka Podhala“, Stanisława Mierczyńskiego — Książnica Atlas, — Warszawa — Lwów. Dopełnienie powyższego stanowią „Pieśni Podhala“ tegoż autora. Obydwa wydawnictwa są drogie. Zarówno „Pieśni...“, jak „Muzyka Podhala“ są dokładnym powtórzeniem muzyki kapel góralskich z okolic Zakopanego.

Jeśli do skrzypiec i kontrabasu dodamy klarnet Es, e, lub B, to powstanie zespół rozpowszechniony w nizinnej części Polski. Wprawdzie wydawnictw o tym składzie w handlu zupełnie nie ma, ale można zużytkować opracowania rękopiśmienne Maklakiewicza, Palestra i innych. W sprawie tych opracowań należy się zwracać do Instytutu Teatrów Ludowych — Warszawa, Reja 9.

Pragnę na koniec zauważyć, że zespoły nieposiadające odpowiednich opracowań na orkiestrę mogą zwracać się o pośrednictwo do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

WALERIAN BATKO

UTWORY KOMPOZYTORÓW POLSKICH NA ZESPOŁY INSTRUMENTALNE

Pragnąc zasilić repertuar istniejących wśród Polaków zagranicą orkiestr, podajemy poniżej szereg utworów kompozytorów polskich dawnych i współczesnych, utworów wydanych w kraju. Zastrzegamy z góry, iż podany tu przez nas spis kompozycyj nie jest bynajmniej kompletny — notuje on bowiem jedynie niektóre w tej mierze pozycje — ważniejsze lub cieszące się specjalnym powodzeniem wśród zespołów instrumentalnych.

Dodać nadto należy, iż wśród wyszczególnionych niżej utworów znajdują się różne pod względem stopnia trudności i obsady orkiestralnej, co zresztą w przypisach zaznaczamy.

Przejdźmy obecnie do repertuaru dla różnych typów orkiestr.

UTWORY NA ORKIESTRĘ SYMFONICZNĄ [1])

1) **Zygmunt Noskowski** — „Step", poemat symfoniczny.
2) **Zygmunt Noskowski** — „Odgłosy pamiątkowe", fantazja osnuta na polskich melodiach.
3) **Mieczysław Karłowicz** — „Odwieczne pieśni", „Powracające fale", „Rapsodia Litewska", „Stanisław i Anna Oświęcimowie", (poemat symf.), „Epizod na maskaradzie".
4) **Michał Kondracki** — Suita Kurpiowska.
5) **F. R. Łabuński** — „Tryptyk pastoralny".
6) **Jan Maklakiewicz** — „Tańce polskie".
7) **L. Różycki** — „Anhelli", poemat symfoniczny.
8) **T. Szeligowski** — „Kaziuki" (Suita oparta na muzycznym folklorze Wileńszczyzny).
9) **St. Wiechowicz** — „Chmiel".
10) **B. Woytowicz** — „Poemat żałobny" (napisany w hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu).

UTWORY NA ORKIESTRĘ KAMERALNĄ [2])

Kompozytorzy staropolscy.

1) **A. Jarzębski**, **(wiek XVII)** — „Tamburitta" na skrzypce, altówkę, wiolonczelę i klawesyn lub fortepian.
2) **A. Jarzębski** — „Nova Casa", Concerto na 3 skrzypiec i klawesyn lub fortepian.
3) **M. Mielczewski (zmarły w 1651)** — Canzona na 2 skrzypiec, fagot, wiolonczelę i organy.
4) **S. S. Sarzyński (1700)** — Sonata na 2 skrzypiec i organy.

Kompozytorzy współcześni:

5) **G. Bacewiczówna** — Symfonietta na orkiestrę smyczkową.
6) **M. Kondracki** — Mała symfonia góralska na 16 instrumentów.
7) **Jan Maklakiewicz** — „Zbójnicy", Suita baletowa na małą orkiestrę.
8) **Jan Maklakiewicz** — „Maik" (fantazja osnuta na motywach polskich).
9) **Fr. Izbicki** — „Wycinanki łowickie".
10) **Karol Rund** — „Z pod wysokich Tatr" (fantazja podhalańska).
11) **K. Rund** — „Fantazja Śląska".

NA ORKIESTRĘ DĘTĄ [3])

1) Polonez **K. Karpińskiego** w instr. Stefana Lidzkiego-Śledzińskiego.
2) Marsz Pierwszej Brygady w instr. St. Lidzkiego-Śledzińskiego.

---

[1]) Wyszczególnione w tej grupie utwory należą do trudniejszych. Wydane zostały przez „Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej", Warszawa, ul. Mazowiecka 7 oraz „Warszawskie Tow. Muzyczne", Warszawa, ul. Moniuszki 5.

[2]) Utwory od 1 do 6 opublikowało Tow. Wyd. Muzyki Polskiej, pozostałe — Księgarnia Muzyczna F. Grąbczewskiego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 1.

[3]) Kompozycje od Nr. 1 do 8 nabyć można w księgarni F. Grąbczewskiego; od Nr. 9 do 18 u Gebethnera i Wolffa, Warszawa, ul. Zgoda 12. Ta grupa utworów jest zbiorem kompozycyj łatwych, przeznaczonych dla zespołów szkolnych, amatorskich itp.

3) **St. Moniuszki** — dwie pieśni religijne a) pieśń pokutna, b) O władco świata.
4) „Sałatka legionowa" (Wiązanka piosenek legionowych w ukł. St. Śledzińskiego).
5) „Cześć Prezydentowi" (Marsz uroczysty z fanfarami).
6) **W. Janiszewski** — „Msza polowa".
7) **K. Rund** — „Z pod wysokich Tatr".
8) **T. Gorecki** — Pieśni adwentowe oraz tegoż autora „Zbiór kompozycyj kościelnych".
9) **K. Syrewicz** — Jontek, oberek.
10) **K. Namysłowski** — Podkóweczki dajcie ognia, Mazur.
11) **K. Namysłowski** — Kuba Jurel, Mazur.
12) **St. Moniuszko** — Pieśń wieczorna.
13) **Fr. Chopin** — Preludium op. 28, Nr. 7.
14) **St. Moniuszko** — Dwie zorze.
— Pieśń wojenna i piosnka żołnierza.
— Uwertura do op. „Jawnuta".
15) **J. Stefani** — Polonez.
16) **J. Wieniawski** — Kujawiak.
17) **K. Kurpiński — (w instr. A. Sikorskiego):**
— Krakowiacy i górale, uwertura
— Prawo rycerskie, uwertura
— Szarlatan, uwertura
— Książę Popiel, uwertura
— Zamek na Czorsztynie, uwertura.
18) **J. Walter** — Sześć marszy polskich.

NA ORKIESTRĘ SALONOWĄ[4])

1) **St. Moniuszko** — Mazur z op. „Halka".
2) **H. Brzeziński** — Nasze chłopskie obertasy.
3) **H. Brzeziński** — Dwa dawne polonezy: 1) Gdy człek w taniec polski stanie, 2) Polonez Kościuszki.
4) **W. Osmański** — Wiązanka melodyj polskich.
5) **A. Rajczak** — Zbiór krakowiaków.
6) **K. Kurpiński** — Witaj Królu, Polonez.
7) **St. Moniuszko-Konopasek** — Fantazja z op. **„Halka".**
— Fantazja z op. „Straszny Dwór".
— „Bajka", uwertura.
8) **Z. Noskowski-Konopasek** — Odgłosy pamiątkowe. Fantazja oparta na polskich pieśniach narodowych.
— Marsz księcia Józefa Poniatowskiego.
— Perły moniuszkowskie, fantazja.
9) **Fall M.** — Wiarusy.
10) **St. Niewiadomski** — Fantazja ułożona z najpiękniejszych pieśni tego kompozytora.
11) **T. Szyffers** — Janosik, dwa marsze.
12) **F. Tymolski** — Hej z góry (Mazur).
13) **A. Wroński** — Od Krakowa (Mazury).

NA KWARTETY I WIĘKSZE ZESPOŁY MANDOLINOWE[5])

Fr. Chopin — Marzenie.

L. Grossman — Czardasz z opery „Duch wojewody".

Kolendy polskie.

St. Moniuszko — Krakowiaczek.
— Fantazja z op. „Halka".
— Pieśni narodowe.
— Wiązanka pieśni żołnierskich.
— Wieniec pieśni polskich.

A. Epler — „Z piosnką przez Lwów" (potpourri).

A. Epler — „Na polską nutę" (Wiązanka melodyj ludowych).

A. Epler — „Od ucha". Zbiór oberków.

F. Tymolski — „Straż ochotnicza" (Polka).

(Cztery ostatnie utwory są opracowane na następującą obsadę: Mandolina I A, B, Mandolina II A, B. Mandola, Mandoloncello, Gitara i bas).

(i)

---

[4]) Grupa utworów od Nr. 1 do 8 wydana została przez firmę „Gebethner i Wolff", Warszawa, Zgoda 12; od 9 do 13 do nabycia w księgarni F. Grąbczewskiego.

[5]) Do nabycia w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1.

DOROCZNY ZJAZD STOW. „OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

W dniu 13-go czerwca b. r. odbył się w sali parafialnej św. Marcina w Poznaniu doroczny Zjazd Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie".

Zjazd zagaił prezes Stowarzyszenia p. sen. hr. Bniński, witając obecnych, a szczególnie serdecznie dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Lenartowicza, który na Zjazd ten specjalnie przybył z Warszawy.

Sprawozdanie z pracy Stowarzyszenia złożyła sekretarka gen., p. Anna Smoczyńska. Zebrani jednomyślnie uchwalili absolutorium dla ustępującego Zarządu oraz preliminarz budżetowy. Władze obrano w dotychczasowym składzie.

Na zakończenie bardzo ciekawy wykład o zagadnieniach emigracyjnych wygłosił prof. Pawłowski z Poznania. Poczym Zarząd Stowarzyszenia podejmował serdecznie gości w swym własnym lokalu.

o nauczaniu tańców ludowych



Nie będziemy tutaj rozważać zagadnienia dlaczego chcemy się uczyć rodzimych tańców ludowych. Stwierdzamy jedynie fakt, że obecnie nurtuje żywy i cenny prąd kultywowania swoich tańców ludowych, który zarazem jest przeciwstawieniem się nadmiernemu rozpowszechnianiu modnych tańców, zapożyczanych od kultur nie tylko nam obcych, ale przeważnie niższych od naszej. W jaki sposób prąd ten ująć i jak go skierować oto są pytania, na które chcemy odpowiedzieć w kilkunastu zwięzłych zdaniach.

Jeśli uczymy się tańców ludowych, to po to, ażeby je wykorzystać w celach towarzyskich — na zabawach, lub też dać je, jako jeden z punktów programu jakiegoś widowiska. I w jednym i w drugim przypadku musimy rozporządzać tańcem, który stanowi pewną całość zamkniętą — stanowi taniec w postaci skończonej. Ażeby to osiągnąć, niezbędny jest zespół ludzi zamiłowanych do tańca ludowego oraz kierownik, czy też kierowniczka, którzy potrafią pewnych tańców nauczyć w sposób prosty i nie uciążliwy dla danego zespołu.

Kogo można uczyć tańców ludowych? Każdego, kto ma do tego chęci i minimalne poczucie rytmu, zarówno młodzież jak i dorosłych, a nawet starszych. Uczenie tańców ludowych małych dzieci nie ma sensu, gdyż te nigdy nie odczują istotnych wartości tańca. Małym dzieciom pozwolimy bawić się tak, jak nakazuje ich psychika. Sztuczne czynienie z nich ludzi dorosłych jest gwałtem zadanym dziecięctwu i doprowadza przeważnie do parodii. Nie ma też sensu, tak często stosowane w widowiskach, oddawanie roli młodzieńca dziewczynie przebranej za chłopca. Należy dążyć do tego, ażeby takie fakty nie miały miejsca. Będzie to z korzyścią i dla wykonawców i dla wykonywanej roli.

Powodzenie w realizowaniu tańców ludowych w największym stopniu uzależnione jest od osoby kierownika-nauczyciela. Kto chce nauczać tańców musi je dobrze znać praktycznie. Jeśli ktoś umie kilka polskich tańców ludowych, przy pewnych zdolnościach, może opanować dalsze z dobrego podręcznika. Nauczać jednak może tylko tych, które sam opanował dokładnie w całości i to zarówno „rolę“ męską, jak i kobiecą.

Osoba nauczająca musi być umuzykalniona. Nie znaczy to, ażeby posiadała wykształcenie muzyczne, jakkolwiek jest to rzeczą niezwykle pomocną, ale musi posiadać wyrobione poczucie rytmu i słuch muzyczny. Poza tym musi być osobą „uruchowioną“, to znaczy posiadać dobrą koordynację ruchów. Oczywiście, że wymienione cechy posiada zawodowy baletmistrz, do nauczania jednak tańców ludowych przeważnie nie nadaje się, a to dlatego, że z każdego tańca chce zrobić stylizowane widowisko, odbiegające często od oryginalnych wzorów. Natomiast dla nas wzorem powinien być autentyczny taniec ludowy, bez żadnych „artystycznych“ dodatków i zmian. Gdy mamy zespół, który pragnie uczyć się polskich tańców ludowych i kierownika, który jest w stanie nauczyć choćby dwóch tańców rozglądnijmy się za miejscem. Może to być zwykła sala, nawet bez instrumentu — nasza świetlica. Może też do tego celu służyć i ma to swój niezaprzeczony urok — polana lub ogród z nisko strzyżoną trawą. Z lokalem więc nie ma większych kłopotów. Kłopot przeważ-

nie jest z muzyką — orkiestrą. Bowiem łatwo dzisiaj znaleźć kogoś, kto będzie wygrywał modne tanga i foxy. ale trudniej o takiego, któryby zagrał oberka, kujawiaka czy krakowiaka. I tu wysuwa się pytanie, czy fortepian, tak rozpowszechniony w dzisiejszych czasach instrument, nadaje się do nauczania i wykonywania polskich tańców ludowych. Odpowiemy: nie! W braku kapeli, śmiało zastąpić ją może chóralny śpiew unisono — na jeden głos. Część zespołu tańczy, a część śpiewa. Nie wskazane jest śpiewanie przez tańczących, gdyż zbytnio męczy, a w niektórych tańcach jest niemożliwością śpiewać i tańczyć. Ideałem jest oczywiście oddzielna kapela ludowa, która w zespole: skrzypce, klarnet i basy może wykonywać autentyczne ludowe utwory taneczne.

Ponieważ muzyka jest nierozłącznym towarzyszem tańca, zespół musi być umuzykalniony. Nim przystąpimy do nauczania jakiegoś tańca, musimy zespół nauczyć śpiewać piosenkę, która towarzyszy danemu tańcowi. Gdy strona muzyczna jest opanowana, przystępujemy do nauczania elementów, a więc poszczególnych kroków i figur. Nauka elementów nie powinna jednak przeciągać się zbyt długo i jak najprędzej należy dążyć do doprowadzenia do całości, choćby w szczegółach niezbyt wykończonej. Z tych względów należy polecić nauczanie przede wszystkim tańców prostych, a dopiero później próbować bardziej skomplikowanych. Równocześnie można rozpocząć naukę paru tańców, ażeby nie obniżać zainteresowania „kuciem" nudnych elementów, które nie dadaje wykonawcom zadowolenia.

Jeśli mamy zamiar przeznaczyć jakieś tańce jako punkty programu widowiska, musimy postarać się o stroje ludowe. I tutaj, jak w tańcach obowiązuje zasada autentyczności. Nie można tańczyć śląskiego trojaka w strojach krakowskich lub polki kaszubskiej — w łowickich. Lepiej ograniczyć się w materiale i dać tylko to na co nas stać, ale pokazać to w formie autentycznej i we właściwej oprawie. Lepiej mało a dokładnie.

Doskonałą pomocą w nauczaniu polskich tańców ludowych są publikacje z tego zakresu. Z pośród podręczników polecić możemy przede wszystkim:

Z. Kwaśnicowej. ZBIÓR PLĄSÓW. Warszawa, 1937. Wyd. „Nasza Księgarnia", str. 470. Cena 15 zł.

Roczniki miesięcznika „TEATR LUDOWY" wydawanego pod redakcją Jędrzeja Cierniaka, przez Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa, Reja 9.

Roczniki WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W SZKOLE, gdzie szereg artykułów, opisujących polskie tańce ludowe, drukowała J. Mierzejewska-Frankiewiczowa. Wydawnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa.

TADEUSZ ZYGLER



Zaproszenie do oberka z baletu „Baśń Krakowska" w wykonaniu Baletu Polskiego.
Muzyka — M. Kondrackiego
Choreogr. — B. Niżyńskiej
Kostiumy — T. Roszkowskiej.



TAŃCZYMY PO HARCERSKU

Taniec, ta „sztuka ludzi dzielnych" może być różnie ujmowany — inaczej przez zespoły baletowe, przez taneczne zespoły młodzieży wiejskiej czy miejskiej, a jeszcze inaczej ujmą taniec harcerze.

Harcerzom nie obce są wszystkie rodzaje tańca. Są młodzi, zawsze pełni radosnej pogody, więc tańczą często, tańczą dużo, z tańca uczynili niezawodny środek do wywoływania wesołego nastroju, humoru i radości.

Realizując swe prace z dziedziny artystycznej, kulturalno-oświatowej posługują się harcerze tańcem polskim w jego najbardziej czystej formie, że tak powiem klasycznej, rodzimej. Nie ma w nim stylizacji baletowej, żadnych uproszczeń i zbędnych dodatków. Jest prosty, piękny w swej prostocie i wyrazie.

Tym rodzajem tańca posługują się harcerze na swych zlotach krajowych i zagranicznych, na uroczystościach obchodzonych w swoich środowiskach.

Wchodzą tu krakowiak, kujawiak, często mazur, oraz szereg tańców z poszczególnych regionów Polski, jak: kurpiowskie, kaszubskie, śląskie czy góralskie.

Harcerze pochodzący z tych części Polski mają ambicję tańczyć je dobrze i możliwie prawidłowo.

Harcerze w swoich pracach wychowawczych kładą duży nacisk na obrzędowość, wychodząc z psychologicznej skłonności dzieci i młodzieży do niecodziennej, szarej, ale fantastycznej formy pojmowania pewnych przejawów życia.

Stwierdzić bezstronnie trzeba, że cała młodzież harcerska począwszy od zucha, aż do dorosłego instruktora z tańca uczyniła materiał kształcenia artystycznego i emocjonalnego, uczuciowego. Co ciekawsze, że dyktowane to jest jedynie samą potrzebą tańczenia.

Posunięto się jeszcze dalej. Nadano tańcowi w pracy harcerskiej pewną formę obywatelstwa, uczyniono z niego s p r a w n o ś ć. Naszyty na rękawie munduru harcerskiego krążek z rysunkiem uskrzydlonej nogi... świadczyć ma, że ten harcerz posiadł trudną a zarazem piękną sztukę tańca.

Harcerstwo Polskie jest tą organizacją, która propagandę tańca polskiego niesie dosłownie na cały świat. Na międzynarodowych zlotach — Jamboree — odbywają się różne pokazy. Skauci całego świata produkują różne sztuki indywidualnie i grupowo. Grają, śpiewają, inscenizują fragmenty sztuk i pieśni, baśnie, legendy... wreszcie tańczą. Wśród tych przeróżnych pokazów polski taniec zyskał sobie już sławę międzynarodową. Krakowiak, kujawiak czy oberek odtańczony w strojach ludowych przez polskich harcerzy budzi zawsze entuzjastyczne zachwyty wśród młodego pokolenia reprezentującego młodzież całej kuli ziemskiej i starszej generacji społeczeństwa tego państwa, gdzie się odbywał zlot.

Mimo powyższych wywodów nie powiem, że cała młodzież harcerska w stu procentach dobrze tańczy. Było by to małą przesadą, ale usilnie zdążamy do tego, aby młodzież harcerska przyjęła czynny stosunek do sztuki tańca, by nie tylko nieliczne zespoły ją posiadły, ale by przeżycia i wychowawcze oddziaływania płynące z tańca były udziałem wszystkiej młodzieży harcerskiej. Starania Harcerstwa idą w tym kierunku, aby taniec stał się ważkim czynnikiem artystycznych przeżyć, aby kształcił intelekt, estetykę i piękno formy codziennego życia.

PIOTR GRENIUK

TAŃCE



POLSKIE

Polskie tańce narodowe wywodzą się z bardzo odległych czasów, a można nawet domyślać się, że pod innymi nazwami sięgały czasów pogańskich, gdy w obrzędach odgrywały tańce bardzo dużą rolę.

Późniejszy taniec „skakany" mógł pochodzić wprost od tanecznego przeskakiwania ognisk palonych w sobótki. Podobnie odległe pochodzenie daje się wyczuć w dzikim tańcu „zbójnickim", malującym usposobienie górali, których życie upływa pośród groźnych wierchów, wichrów halnych, w większej niż w innych częściach kraju walce z naturą.

Niewiele zapewne różniły się od późniejszych ludowych tańców ich prototypy. Pod innymi nazwami tańczono mazura, krakowiaka, kujawiaka, czy śląskiego trojaka albo huculską kołomyjkę. Tańce odzwierciadlały charakter mieszkańców danych okolic, wynikały z miejscowych wieloletnich zwyczajów, łączyły się z krajobrazem.

W dawnych czasach tańce przeplatano śpiewami, jak to jeszcze zachowało się w formie przyśpiewek podczas tańców ludowych. Dawniej jednak śpiewanie stanowiło nieodłączną część pewnych tańców. Przy „chodzonym" przechadzano się ze śpiewem, „gonionego" przeplatano piosenkami. Były również tańce, które miały nazwy pieśni, jakie podczas tego właśnie tańca wykonywano.

Kochanowski wspomina o tańcu „cenar". Potocki o „chwytanym kole". Morsztyn o „hajduckim". Wylicza również inne tańce jak „świeczkowy", „młynek". Tak więc z samej literatury staropolskiej dowiadujemy się o wielu zapomnianych tańcach.

Natomiast przetrwały przez wiele lat i weszły znowu w użycie dwa najpiękniejsze tańce, polonez i mazur.

Polonez był tańcem szlacheckim, mazur ludowym. W dziejach tańca stworzyły one epokę. Przejęło je od nas wiele krajów, tańczono je w różnych czasach, zachwycano się nimi i stały się one charakterystycznym wyrazem tanecznym naszego kraju. Wywarły przy tym wpływ na rozwój tańca w Europie.

Poloneza tańczyło wielu królów polskich. Zwano go też czasem tańcem królewskim. Nazwa polonez jest późniejsza. Polacy nazywali ten uroczysty, reprezentacyjny — jakbyśmy to dzisiaj określili — taniec, „wielkim" albo też dawniej „chodzonym", ponieważ posuwiście chodzono raczej w owym tańcu, który w figurach tanecznych wyrażał całokształt życia społecznego w Polsce.

Zagranicą nazwano go tańcem polskim czyli polonezem, która to, ogólnoeuropejska nazwa przyjęła się też u nas.

Jedną z najstarszych nut polonezowych jest kolęda „W żłobie leży".

Polonez wyrażał zebranie sejmowe, pochód wojenny, powrót triumfalny, to znowu pochód dożynkowy, wysyłanie swatów po pannę, zaręczyny, marsz weselny.

Od wodzireja zależało nadać ton i piękno figur polonezowi. On przewodził nad tancerzami, tak, jak wódz nad wojskiem.

Co innego w mazurze. Tu dziarskość i zadzierżystość poszczególnych tancerzy grała główną rolę. Krzesanie ognia podkówkami przy zawadiackich hołubcach, odbijanie dziewczyny, zdobywanie jej. Tańczono mazura całą duszą.

To, że mazur był starodawnym narodowym tańcem świadczy, że pierwiastki radości i dziarskości przewodziły od dawna w charakterze ludu polskiego.

LUDWIK ŚWIEŻAWSKI

Winieta tytułowa wzięta z cyklu „Tańce polskie" Zofii Stryjeńskiej, których reprodukcje zamieszczone są na dwuch stronach następnych.


POLONEZ


KRAKOWIAK


OBEREK


KOŁOMYJKA


MAZUR


KUJAWIAK


GÓRALSKI


POLKA

Książki o Polakach zagranicą

ŚLADY POLSKIE W AMERYCE.

SZKICE HISTORYCZNE MIECZYSŁAWA HAIMANA.

Mieczysław Haiman, niestrudzony i wielce zasłużony historyk Polonii Amerykańskiej, obchodzi w tym roku piętnastolecie swej chlubnej pracy oraz dzień wydania swej piętnastej z kolei pracy o Polakach w Stanach Zjednoczonych. Książka ta, wydana pod tytułem „Ślady polskie w Ameryce" odgrzebuje spod patyny wieków postacie i dzieje mężnych Polaków, którzy na przestrzeni XVIII i XIX wieku byli zmuszeni opuścić własną ojczyznę, by wśród obcych szukać wolności i chleba.

Z kart tej nad wyraz pożytecznej książki wyziera cały tragizm Narodu Polskiego sprzed wieku. Z grobów nieznanych i zapomnianych powstają twarde, spiżowe postacie Polaków, którzy wszystko przecierpieć potrafili, jeno ukorzyć się przed złą przewagą wrogów nie mogli. Cierpimy razem z kapitanem Paschke'm, walczymy piórem z niewiedzą o Polsce razem z Sobolewskim, z Ronissillonem odbywamy długie i niebezpieczne wędrówki po dalekich morzach. Razem z 235 uczestnikami powstania listopadowego, na dnie wojennych fregat austriackich, przechodzimy huragany na oceanie, bunt przeciw ciemiężcom i tułaczkę na ziemi Washingtona. Z tysiącem innych walczymy o Stany Zjednoczone, zakładamy pierwsze osady i kolonie polskie, wydajemy pierwszą książkę polską w Ameryce i pierwszą książkę o Polsce dla Amerykanów.

Haiman mówi nam o nich tym samym językiem, którym oni mówili, prostym, codziennym i jakże nam wszystkim drogim językiem polskim z lekkimi archaizmami minionego stulecia. Cenną tę pracę uzupełnia bogaty komentarz, zawierający wypisy z ówczesnych pamiętników i dokumentów, których niestety tak mało przetrwało do dnia dzisiejszego.

Mieczysław Haiman ma wielką zasługę przed całym Narodem Polskim, a przede wszystkim przed Polonią Amerykańską. On jeden potrafił całe swe pracowite życie poświęcić szukaniu „śladów polskich w Ameryce" i odnajdywaniu ich wszędzie.

Nie wątpimy, że książka p. Haimana znajdzie się we wszystkich bibliotekach polskich, gdyż poza jej wysokimi walorami historycznymi i dokumentalnymi, jest ona niewątpliwie bardzo ciekawą i przyjemną lekturą.

ROCZNIK RADY POROZUMIEWAWCZEJ ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI. Lille, 1937 — str. 120 — cena 2 fr.

Podobnie jak w latach poprzednich na Zjazd Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji w dniu 15.V. 1938 r. ukazał się — Rocznik zawierający szczegółowe informacje zarówno o działalności Rady jak i sytuacji na terenie.

Rocznik opracowany jest wyjątkowo starannie i odbiega od szablonu tego rodzaju wydawnictw. Inne tereny mogą z wzoru tego korzystać z wielkim pożytkiem dla ich wydawnictw sprawozdawczych.

Wydawnictwo zawiera szereg cennych i ciekawych artykułów pióra wybitnych działaczy terenowych, statuty i regulaminy Rady, informacje o instytucjach i urzędach polskich we Francji oraz bogatą część sprawozdawczą, omawiającą akcję Rady Porozumiewawczej na polu organizacyjnym, kulturalno-oświatowym, szkolnictwa, sportu i wychowania obywatelskiego, oszczędności, propagandy Rady, wydawnictw itd.

Na każdy z tych odcinków teren francuski wykazać się może poważnym sukcesem.

ZASŁUGI WYCHODZTWA POLSKIEGO WE FRANCJI WOBEC POLSKI.

Wychodztwo polskie we Francji jest drugim co do wielkości skupiskiem emigracji polskiej na świecie. W dobrych warunkach egzystencji, jakie znaleźli tu Polacy raz jeszcze sprawdziła się teoria, że polski chłop i robotnik pozostawiony sobie, wydobywa z siebie najlepsze pierwiastki, przedsiębiorczości, energii i samozaparcia się w pracy, dochodząc do osiągnięć, które z prawdziwym trudem mógłby uzyskać w Ojczyźnie. Czy jednak Wychodztwo Polskie we Francji, mając tak piękne rezultaty, spełnia nadzieje, jakie w nim pokłada Polska, czy siły swe zużytkowuje na własne tylko niewątpliwie wielkie potrzeby, czy też pracą swą służy również interesom Macierzy?

Tym właśnie zagadnieniom poświęcił ostatnią swą pracę badacz problemu Wychodztwa Polskiego we Francji, Sekretarz Generalny Instytutu Badań Naukowych nad Emigracją Polską we Francji, Dr. Stefan Włoszczewski. Niewielka ta książka, wydana przez Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji p.t. „Zasługi Wychodztwa Polskiego we Francji wobec Polski" w zwięzłym zarysie omawia dorobek Wychodztwa.

Dzięki swej żywej treści i przekonuwującej argumentacji przyczyni się ona niewątpliwie do szerokiej popularyzacji i osiągnięć Wychodztwa na terenach, gdzie spełni również rolę zachęty do pracy, a także w kraju, gdzie otworzy oczy na wielkość i wielość zasług Wychodztwa wobec Polski.

Równocześnie książka ta jest poważnym przyczynkiem do coraz silniej rozwijających się badań socjologicznych nad emigracją polską. Stąd też, mimo swój niewątpliwie ogólny charakter, zainteresuje również zwłaszcza w swej pierwszej części, grono naukowców i badaczy emigracyjnych.

KSIĄŻKA O RODAKACH Z ZA OLZY.

Paweł Hulka-Laskowski — „Śląsk za Olzą" — nakładem Instytutu Śląskiego.

Sprawa Polaków za rzeką graniczną Olzą nigdy tak nie przejmowała, nigdy tak nie interesowała szerokich rzesz społeczeństwa polskiego tak w kraju jak i zagranicą — jak właśnie dziś. I dobrze się stało, że w tym właśnie okresie ukazała się na półkach księgarskich doskonała książka Pawła Hulki-Laskowskiego w wydaniu Instytutu Śląskiego p.t. „Śląsk za Olzą". Praca to ponad przeciętność. Nie razi propagandą, nie męczy przydługimi wywodami, jest żywą, serdeczną fotografią stosunków panujących na Śląsku zaolzańskim. Liczne i dobrze dobrane zdjęcia urozmaicają ciekawą treść. Trudno wyliczać wszystkie zalety książki. Zespół tych zalet czyni, że zainteresowuje ona zarówno znawcę stosunków panujących za Olzą, jak i przeciętnego czytelnika, który o Polakach za Olzą wie mało, niewiele. Wprawdzie dużo już napisało się książek, broszurek, artykułów o Polakach za Olzą lecz — niestety — mało było prac naprawdę dobrych, naprawdę wartościowych. Niewielu spośród dziesiątków piszących „odgadło" duszę ludu śląskiego, mało wgłębiło się w to życie, zadowalając się łatwymi powierzchownymi zdobyczami.

Hulkę-Laskowskiego cechuje wielka doza obiektywizmu. Do badań nad Śląskiem za Olzą przygotował się sumiennie. Przeczytał dużo. Przyswoił sobie najpoważniejsze dzieła polskie, zbadał też źródła czeskie. Wiedzę konfrontował z rzeczywistością szarą, codzienną, obnażoną z frazesów.

Książka Hulki-Laskowskiego winna stać się dla naszych sąsiadów „lux in tenebris", winna im ułatwić znalezienie drogi, która prowadzi do porozumienia z Polską. Słowa ministra Becka powiedziane przed dwoma laty na temat stosunków polsko-czeskich nie straciły i dziś na swej aktualności: „o atmosferze istniejącej między dwoma krajami w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji".

WACŁAW FILOCHOWSKI „Cierpkie pobratymstwo", książka o Czechosłowacji, Warszawa. 1928 r. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

Wymieniona w nagłówku książka W. Filochowskiego, na którą składa się szereg artykułów umieszczanych wprasie codziennej, daje nam wnikliwą analizę najważniejszych problemów, jakie występują na terenie Czechosłowacji. Tytuł „Cierpkie pobratymstwo" odnosi się tylko do pierwszej części książki, traktującej o Polakach. W następnych rozdziałach omówiona jest także sprawa słowacka, Niemców sudeckich i Rusi Podkarpackiej wreszcie w ostatnim porusza autor zagadnienie masonerii.

Praca W. Filichowskiego, napisana z dużą znajomością zagadnienia jest bardzo aktualną i wypełnia p o w a ż n ą l u k ę w naszej publicystyce.



Śląsk za Olzą — Szyb w Karwinie

Kształtowanie światopoglądu przez samouctwo

„DOBRE DZIECKO NIE ZAPOMNI O MATCE"—WIKTOR AMBROZIEWICZ, Nakł. Św. Zw. Pol. z Zagr. 1938.

Zagadnienie zdobywania światopoglądu przez samouctwo, jakie poruszył p. Kurator Ambroziewicz w swej rozprawie, ma doniosłe znaczenie w ogóle i jest niezmiernie interesujące dla wszystkich działaczy wśród Polonii zagranicznej, a szczególnie silnie winno ono tkwić stale w ognisku zainteresowań oświatowców, a zwłaszcza nauczycieli, których obowiązkiem jest uzbroić swoich wychowanków w duchowe narzędzia samodzielnej, narodowej i twórczej pracy.

Człowiek przynosi na świat pewne dyspozycje i predyspozycje, lecz jak one się urobią, jakie formy przybiorą, w jaką działalność się obrócą, zależy od warunków i okoliczności życia oraz wytworzonej atmosfery. Dziś, kiedy nastąpiło wielkie zróżniczkowanie opinii publicznej, w czasach, kiedy odbywa się gorączkowa przemiana wartości w ogóle, a wartości wychowawczych w szczególności, widzimy u wszystkich przemożną dążność do szukania nowych dróg, do osiągnięcia pewnych ideałów życiowych. Krystalizacja tego poglądu, jak słusznie zauważa p. Ambroziewicz wymaga pewnego czasu, znacznych wysiłków ducha i wielu zażartych walk. Na wyrabianie się poglądu na świat wywiera silny wpływ atmosfera, w jakiej żyje młodzież i przy pomocy jakich środków jest wychowywana.

Szczególnie należy podkreślić hasło, które tak pięknie rozwija p. Ambroziewicz, że wartość wychowania Polaka zagranicą zależy w pierwszym rzędzie od spoistości i siły poglądu na świat.

Pogląd na świat zaczyna się wytwarzać dopiero w okresie dojrzewania, kiedy młodzież zaczyna szukać swego stanowiska w świecie, kiedy przeprowadza wewnętrzne walki ze szczerością, prostotą, odwagą i entuzjazmem. W tej walce wewnętrznej młodzież musi znaleźć oparcie w wytworzonej atmosferze polskości i pozostawać w łączności z narodową kulturą polską.

Młodzież ta pozostawiona sama sobie, musi znaleźć najwłaściwszą dla siebie metodę pracy, najbardziej zgodną z siłami, jakimi rozporządza. Jak pięknie p. Kurator Ambroziewicz mówi, że młodzież napotka w swej pracy przeszkody i że to właśnie może okazać się rzeczą zbawienną. Opór musi wzmóc upór, walka zahartuje siły, rozbudzi samodzielność i inicjatywę, zrodzi produkcyjność. W myśl hasła „pomóż sam sobie" młodzież polska zagranicą, musi nauczyć się radzić sobie sama, pamiętając, że chleb ducha i inteligencji zapracowuje się w pocie czoła.

Światopogląd jest wyrazem osobowości. Osobowość jest strukturą psychiczną, do której dochodzimy drogą wartościowania. Główną wartością musi być ideał Wielkiej i Mocnej Polski. Ten właśnie ideał musi wiecznie ciągnąć ku sobie, do tego ideału trzeba ciągle i uparcie wędrować w miarę sił i możności. W ideale tym występują pewne elementy, które muszą cechować każdego Polaka i różnić go od Niemca, Francuza czy Amerykanina. Na czoło wybija się element rycerskości ze znamieniem heroicznym, który z każdego Polaka musi uczynić żołnierza obrońcę Ojczyzny i cywilizacji.

Głęboko zakorzeniony w duszy polskiej pierwiastek wolnościowy, z prażródeł natury polskiej biorący swój początek, nie może wynaturzyć się w samowolę, lecz uspołecznić się i pogłębić się w ideę pracy i walki dla kultury polskiej. Dalszym elementem ideału, do którego młodzież musi dążyć, jest patriotyzm państwowy, wytknięty twórczym natchnieniem Marszałka Piłsudskiego, wyrażający się w zwartej, syntetycznej postaci bohatera — pracownika aktywnego.

Istotną niezaprzeczenie rolę w tym ideale odgrywa postulat religijności. Ważkim elementem w tym ideale jest humanistyczność, Polak bowiem z natury swojej i wrodzonych skłonności jest humanistą i nie może dać się porwać prądom wyłącznie materialistycznym i utylitarnym.

Wszystkie te elementy, tworzą ten centralny ideał w wartościach dobranych i on stanowi kręgosłup powstającej całości duchowej, to jest osobowości.

Osobowość jest wynikiem pracy nad sobą, wynikiem kształcenia się. Wżywanie się w zwyczaje, obyczaje, moralność narodu polskiego, w jego tradycję, formy społeczne i prawne, a nade wszystko w jego wartości kulturalne i dążenia, oto droga do urobienia sobie poglądu na świat przez samouctwo.

Należałoby tylko zapewnić tej młodzieży środki i możliwości wżywania się w tradycję Polski, w jej kulturę i posłannictwo, a wówczas możemy być pewni, że wytycznym kierunkiem pracy młodzieży polskiej będzie idea Polski i spełni się w dużej mierze dewiza, jaką postawił Kurator Ambroziewicz w swej pracy „Dobre dziecko nigdy o matce nie zapomni".

Dr. ALBIN JAKIEL

KĄCIK JĘZYKOWY

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Niewolnicze tłumaczenie wyrażeń obcych. Obok obcych wyrazów, wplatanych do języka polskiego, rodacy nasi zagranicą używają zwrotów, często dosłownie z języka obcego tłumaczonych. Jest to jeszcze większa krzywda wyrządzana językowi polskiemu. Większa dlatego, ponieważ wyrazy obce łatwo można usunąć, gdy znajdziemy stosowne dla nich zastępstwo. Zwroty natomiast, przyjmowane przez bezkrytyczne naśladownictwo obcych, wnikają w głąb języka, znieprawiają go i fałszują, wypierając jednocześnie wyrażenia rodzime, od wieków przez nas używane.

Język polski, aby cel swój spełniał, nie może być „pożyczanym" ale „swoim". Nie chodzi tu o usuwanie z języka każdego obcego słowa, lecz o to głównie, aby ten język uznać za swój, aby nad nim pracować.

Bezpośrednie zaś tłumaczenie na język polski obcych zwrotów osłabia w piszących i mówiących po polsku poczucie sprawności, wyrazistości a przede wszystkim „swojskości" języka. Ponadto tłumaczone dosłownie — z języków obcych zwroty zawierają zwykle szereg błędów. Weźmy taki przykład:

T a k d a l e c e j a k zamiast **o ile:** („tak dalece, jak nam jest to wiadome". Ang. as far as we know.*) Albo:

W s z y s t k o z a t y l k o $ 15... Ang. „all for only". Zamiast **wszystko zaledwie za $ 15.** Albo jeszcze:

P r z y j ś ć n a s t ó ł zamiast **„znaleźć się na porządku obrad".** Ang. „come to the carpet". itp.

Te zwroty, których wiele można usłyszeć w potocznej mowie Polaków w Ameryce — to jaskrawy przykład, jak przez dosłowne tłumaczenie obcych wyrazów zniekształca się ojczysty język.

Błędy w użyciu przypadków. Biernik po słowach wymagających dopełniacza.

Takie np. wyrażenie: porządek dzienny (niem. Tagesordnung lub franc. ordre du jour), użyte po przeczeniu kładzie się, zgodnie z ogólną zasadą w dopełniaczu. Powiemy zatem: „zachowujemy porządek dzienny" — ale — „nie zachowujemy porządku dziennego".

Błędne użycie przypadków spotykamy nie tylko w zwrotach z języka obcego tłumaczonych, ale i w mowie potocznej, w wyrażeniach rdzennie polskich. Zdarza się to pod wpływem języka obcego, którym Polak zagranicą nieraz musi się posługiwać. Następstwem zaś tego jest stopniowe rozchwianie się związków między wyrazami w zdaniu, a tym samym rozluźnienie więźby języka polskiego.

Najczęściej popełnia się błędy, używając biernika po słowach, wymagających dopełniacza. Wiele bowiem słów w języku polskim wymaga dopełnienia w drugim przypadku. Jest to dopełniacz cząstkowy (np. napić się wody) albo dopełniacz ujemny (np. zapomnieć książki, unikać sporów itp.), albo też dopełniacz zależnie od znaczenia słowa, do którego należy.

Tymczasem wielu naszych rodaków zagranicą w mowie potocznej popełnia błędy, nie dostrzegając tych różnic i mówi:

B r o n i ć O j c z y z n ę — zamiast **bronić Ojczyzny.**

D o s t a r c z a ć c o — zamiast **dostarczać czego:** „dostarczać wychodźcom nie tylko książki, ale i gazety" — zamiast „książek i gazet".

D o w o d z i ć c o — zamiast **dowodzić czego:** „co najlepiej dowodzi ostatni Zjazd" — zamiast... „czego dowodzi".

D o z n a ć c o — zamiast — **czego:** „doznawszy wiele przykrości", zamiast — ...„wielu przykrości".

D o t r z y m a ć s ł o w o — zamiast **dotrzymać słowa.** Słowa przechodnie, złożone z przyimkiem do — oznaczające dokończenie jakiejś czynności, rządzą zawsze dopełniaczem.

S ł u c h a ć c o ś — zamiast **czegoś:** „my, którzy słuchamy ich żale i skargi" — zamiast „żalów i skarg".

S k o s z t o w a ć, albo s p r ó b o w a ć o w o c — zamiast **skosztować, lub spróbować owocu.**

U c z y ć c o — zamiast **czego:** „pani, która uczy język polski w szkole" — zamiast — ...„uczy języka polskiego".

U n i k n ą ć c o — zamiast **czego:** „jeden z bardzo częstych błędów, który łatwo uniknąć" — zamiast „jeden z częstych błędów, którego łatwo uniknąć".

Liczne są wypadki tego rodzaju błędów w języku polskim popełnianych. Polegają one na niewłaściwie ujętej zależności między wyrazami, a więc m. i. na używaniu biernika tam, gdzie powinien być dopełniacz.

Błędy te łatwo można usunąć, gdy tylko sami zechcemy czuwać nad poprawnością języka, gdy język polski będzie przedmiotem naszej świadomej i celowej pracy.

I. Z.

*) D o r o s z e w s k i W i t o l d — **Język polski w Stanach Zjednoczonych** — Warszawa, Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1938 r.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Siostry-Nauczycielki polskich szkół parafialnych w U. S. A. wracają do Ameryki.

Dnia 18 u.m. w gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Warszawie wobec przedstawicieli władz i grona wykładowców — odbyło się zakończenie II kursu wiedzy o Polsce współczesnej, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla Sióstr-Nauczycielek polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych.



Zakończenie Kursu dla Sióstr-Nauczycielek.

Żegnając uczestniczki Kursu, Dyrektor Światowego Związku p. Stefan Lenartowicz podkreślił nadspodziewanie pomyślny rezultat kursu. Będzie to bodźcem do kontynuowania co rocznie podobnych kursów. Polskie szkolnictwo parafialne w Stanach Zjednoczonych jest bardzo rozwinięte i jemu to głównie zawdzięczać należy podtrzymanie polskości w duszach najmłodszego pokolenia. W polskiej szkole parafialnej w Stanach Zjednoczonych Siostry-Nauczycielki odgrywają czołową rolę i ogromnie się zasłużyły dla sprawy polskiej. Kursy Wiedzy o Polsce, specjalnie dla tych Sióstr-Nauczycielek zorganizowane, pozwolą zacieśnić współpracę z Macierzą i przepoić ich nauczanie entuzjazmem dla dorobku Polski odrodzonej.

Superior księży Misjonarzy ks. Rzymełka zachęcił też Siostry, aby nie żałowały wysiłków i przez religię, przez wiarę wraz z tradycją polskich obrzędów i pieśni ludowych podtrzymywały ducha polskiego za oceanem.

Osiemnaście Sióstr-Nauczycielek otrzymało dyplomy ukończenia kursu. Wkrótce powrócą już one na swoje placówki nauczycielskie — jak same mówią—z uczuciem wdzięczności, że umożliwiono im zobaczyć nie tylko po raz pierwszy Polskę, ale przysposobiono je do wzniosłej misji patriotycznej, aby w szkołach i internatach w Stanach Zjednoczonych krzewiły ducha polskości.

Zakończenie VI-go Kursu Eksportowego.

Od jesieni 1937 roku do maja 1938 r. trwał VI-ty z kolei Kurs Eksportowy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, którego uroczyste zakończenie odbyło się 21.VI. b.r. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, samorządu gospodarczego, Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz członkowie Koła Eksportowego. Uroczystość zagaił przewodniczący Komitetu Gospodarczego Światowego Zw. Pol. z Zagr. Dyr. J. Jakubowski, po czym nastąpiły przemówienia, w których podkreślono celowość prowadzenia Kursów Eksportowych oraz ich wzorową organizację, umożliwiającą absolwentom uczelni handlowych uzupełnianie wiedzy eksportowej.

Po części oficjalnej odbyła się herbatka towarzyska, w czasie której zabrał głos Dyr. Św. Związku p. St. Lenartowicz, zaznaczając, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy dokłada wiele starań do tego, by pomóc ekonomicznie ośmiomilionowej rzeszy Polaków zagranicą i ułatwić jej wymianę handlową z Polską.



Uroczystość zakończenia Kursu Eksportowego.

Zakończenie Kursu Wiedzy o Polsce.

Ośmiomiesięczny Kurs Wiedzy o Polsce, na który dzięki stypendiom Światowego Związku Polaków z Zagranicy przybyła do Macierzy liczna gromadka młodzieży z najdalszych nawet zakątków świata został zakończony.

Po zakończeniu egzaminów odbyło się w salach Klubu Urzędników Służby Dyplomatycznej pożegnalne zebranie. Zgromadzili się wszyscy uczestnicy Kursu, przedstawiciele grona profesorskiego Wolnej Wszechnicy, w której murach odbywał się Kurs, przybyli również przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Światowego Związku.

Na wstępie słuchacze Kursu przy akompaniamencie wiejskiej orkiestry odtworzyli widowisko ludowe „Noc świętojańska" i z werwą odtańczyli szereg pięknych ludowych tańców.

Z kolei obecni przeszli do sali biesiadnej na wspólną kolację. W imieniu Światowego Związku przemówił wiceprezes dr. Hełczyński, wskazując na ważne zadanie, jakie staje przed absolwentami Kursu w ich pracy w swoich środowiskach.

W imieniu Pana Ministra Spraw Zagranicznych przemówił dyr. Drymmer.

W imieniu młodzieży przemówił senior Kursu.

Dyr. Światowego Związku St. Lenartowicz wręczył absolwentom pamiątkowe książki oraz rozdał nagrody.

Po tej oficjalnej niejako części młodzież w serdecznym nastroju bawiła się do późnej nocy

21-go czerwca b.r. w auli Wolnej Wszechnicy Polskiej odbyło się oficjalne zakończenie Kursu.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem protektor Wszechnicy po czym przemówił przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W imieniu prezesa Światowego Związku wygłosił przemówienie dyr. Lenartowicz, żegnając w serdecznych słowach młodzież.

Również serdecznie żegnał młodzież kierownik Kursu dziekan Paszkiewicz, po czym przedstawicielka młodzieży dała wyraz głębokiej wdzięczności zarówno dla grona profesorskiego, jak i Światowego Związku, dzięki któremu miała możność poznać Ojczyznę i odbyć Kurs.

Po rozdaniu dyplomów senior Kursu odczytał adres dziękczynny, skierowany do Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka.

Kurs Pracy Kulturalno-Oświatowej.

W Instytucie Oświaty Dorosłych odbyło się zakończenie Kursu Pracy Kulturalno-Oświatowej, stanowiącej tak ważną dziedzinę działalności w środowiskach polskich zagranicą.

Pod adresem młodzieży płynęły serdeczne życzenia, by w swej pracy na terenach z największym dla polskości pożytkiem wyzyskać mogła wiadomości, zdobyte w stolicy Polski. Dyr. Baranowska porównała zakończenie Kursu do zapisania się jakby jego uczestników w rejestr pracowników oświatowych.

Po przemówieniu jednego z prelegentów Kursu, nastąpił szereg przemówień przedstawicieli młodzieży. Przeświadczeniu, że we wspólnej pracy dla wspólnego celu niejednokrotnie jeszcze spotkają się wszyscy, dał wyraz dyr. T. Kowalski.

Chóralnym śpiewem młodzieży i wspólną fotografią zakończyła się skromna uroczystość.

Wycieczki rodaków z za oceanu w stolicy Polski.

W Warszawie bawiły dwie wycieczki rodaków z za oceanu. Sokolstwa Polskiego ze Stanów Zjednoczonych oraz Związku Klubów Małopolskich z Chicago, bawi też delegacja m. Chicopee, w Zarządzie którego są sami Polacy na czele z burmistrzem Słoniną.



Uczestnicy wycieczki Polaków z Chicopee przed złożeniem wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Jak zawsze, tak i teraz wycieczki te z całą serdecznością były przyjmowane przez całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie przez reprezentację Polaków w świecie — Światowy Związek.

W czasie wspólnego obiadu przy stołach zasiedli uczestnicy wycieczki oraz przedstawiciele Światowego Związku i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Biesiada upłynęła w pogodnym, serdecznym nastroju. Raz po raz wygłaszano toasty, w których goście podkreślali radość z przybycia do Polski oraz zrozumienie potrzeby jak najczęstszych przyjazdów zwłaszcza młodzieży, która dotychczas Ojczyzny nie zna, aby mogła naocznie, przekonać się w jakim tempie Polska pracuje.



Delegaci Zarządu m. Chicopee z burmistrzem p. Słoniną (w środku) u dyr. St. Lenartowicza (drugi od prawej).

W imieniu Światowego Związku przemówił dyr. Lenartowicz, nawiązując do swego niedawnego pobytu w Stanach Zjednoczonych, imieniem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej witał uczestników wycieczek dyr. Gąsiorowski, w imieniu zaś gości przemawiał sekretarz Związku Klubów Małopolski J. Klimek i kierownik wycieczki J. Gedymin. Wszyscy uczestnicy wycieczki podczas biesiady dawali wyraz swemu zdumieniu i swej dumy z zaobserwowanych w Polsce postępów.

Po obiedzie obydwie wycieczki udały się na zwiedzenie siedziby króla Jana Sobieskiego — Wilanowa. Wieczorem Sokoli odjechali do Krakowa, wycieczka zaś Małopolan pozostała jeszcze w Warszawie.

Podkreśleniem hołdu dla krwi ofiarnej, przelanej w walkach o niepodległość Ojczyzny było złożenie przez wycieczki wspaniałego wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Podkreśleniem żywej łączności wychodztwa z Macierzą są również piękne dary dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, przywiezione przez delegację m. Chicopee.

Nagrody Światowego Związku na Polską Olimpiadę Sportową w St. Zjedn.

Z okazji jubileuszu Sokolstwa Polskiego w Ameryce w dn. 25-go i 26-go czerwca b. r. odbyła się w Pittsburgu Pierwsza Polska Olimpiada Sportowa.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ufundował na te zawody, jako nagrodę piękny puhar, nadto inne nagrody ufundował Związek Związków Sportowych i Dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Kronika Polonii Zagranicznej

CZECHOSŁOWACJA

Wybory na Śląsku Zaolzańskim wykazały siłę polskości.

Dnia 29-go maja i 12 czerwca r. b. odbyły się na Śląsku Zaolzańskim wybory samorządowe. Akcja przedwyborcza Polaków niemal całkowicie uniemożliwiona została przez różnorodne zarządzenia władz czeskich, które dla zmniejszenia liczby głosów polskich uciekały się do takich nawet sposobów, jak powołanie do woiska, zakaz zebrań, represje wobec robotników polskich itp. — nie mówiąc już o stałych konfiskatach jedynego polskiego pisma codziennego „Dziennika Polskiego".

Pomimo tak niezwykłych warunków ludność polska wykazała niezwykły hart, solidarność i zrozumienie interesu narodowego, oddając głosy na listy polskie i zdobywając 417 mandatów.

Wzrost głosów polskich w porównaniu z poprzednimi wyborami wyniósł 33 procent.

30-lecie Stowarzyszenia „Siła".

W dniu 21 czerwca r. b. upłynęło 30 lat od chwili, gdy położone zostały podwaliny pod organizację, mającą skupiać i wychowywać polską młodzież robotniczą w Czechosłowacji. Myśl stworzenia takiej organizacji rzucona została na II-gim Zjeździe krajowym Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, a statut organizacji zatwierdzony został przez władze austriackie 9 marca 1908 r. Organizacja szybko zaczęła się rozwijać. Praca była

ułatwiona, gdyż stanął do niej szereg ludzi z uniwersyteckim wykształceniem, którzy poprowadzili najważniejszy dział oświatowo-wychowawczy.

Obecnie „Siła" pełni nadal swe ważne zadania wychowawczo-oświatowe na odcinku młodzieży robotniczej, prowadząc akcję w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, teatru amatorskiego, obozów, oraz wydając własne pismo „Oświata".

FRANCJA

Zjazd Polaków-katolików we Francji.

W Hayange, ośrodku górniczym wschodniej Francji, w niedzielę 12 u. m. odbył się wielki zjazd polsko-katolicki, zorganizowany przez Zjednoczenie polsko-katolickie. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele polskich organizacji z całego terenu wsch. Francji i ponad 2.000 wychodźców z Hayange i najbliższych okolic.

W ramach zjazdu odbyła się uroczystość 25-lecia kapłaństwa duszpasterza polskiego w Hayange ks. Teodora Makieli. Zjazd uchwalił rezolucję, wzywającą ogół wychodztwa polskiego do wierności dla ojczyzny i religii katolickiej.

JUGOSŁAWIA

W Jugosławii powstał Związek Polaków.

Niedawno odbyło się w Zagrzebiu pierwsze Walne Zgromadzenie członków Związku Polaków w Kr. Jugosławii.

W Walnym Zgromadzeniu wziął udział delegat Polaków z Belgradu, którzy gremialnie zapisali się na członków Związku.

Między innymi Walne Zgromadzenie uchwaliło regulamin dla Ognisk Polskich. Powołało na razie do życia Ogniska Polskie w Belgradzie i Zagrzebiu i wybrano nowy Zarząd, z prezesem p. Leonem Tobolskim na czele.

Z tej okazji Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy, witając serdecznie powołanie do życia Związku Polaków w Kr. Jugosławii, przesłał mu życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju działalności.

ŁOTWA

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Z. P. M.

W Dyneburgu odbył się niedawno Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie. Zjazd ten zamyka pięcioletni okres chlubnej służby Z.P.M. dla społeczeństwa i narodu oraz jest zapoczątkowaniem nowej jej epoki organizacyjnej.

Na Zjazd przybyło 90 przedstawicieli Związku. Z delegatami przybyli również goście-członkowie Związku — nie tylko z miejscowej filii w Dyneburgu lecz i z bardziej odległych.

Zjazd zagaił prezes Związku p. Włodzimierz Ihnatowicz, podkreślając zadania Nadzwyczajnego Zjazdu oraz rolę Z.P.M., jako inicjatora i realizatora idei konsolidacji na terenie Polonii łotewskiej.

Zjazd przeszedł w szczególnie podniosłym nastroju, na który złożyła się waga omawianych zagadnień, rzeczowe podejście do sprawy referentów oraz zrozumienie doniosłości zagadnienia przez ogół delegatów. Na zjeździe zostały zgłoszone i jednomyślnie przyjęte trzy rezolucje.

Zjazd ten jest świadectwem, że młodzież polska nie zasklepiła się w patriotyźmie lokalnym i organizacyjnym, lecz potrafi śmiało spojrzeć w przyszłość, oddając swe siły dla dobra Społeczeństwa i Narodu.



W Łotwie polskie żeńskie drużyny harcerskie obchodziły 15-lecie swej zasłużonej działalności. Na zdjęciu widzimy grupę instruktorek, które w przeciągu 15 lat wytrwale pracowały w harcerstwie.

RUMUNIA

Święto Polskiego Związku Szkolnego w Rumunii.

Polski Związek Szkolny w Rumunii obchodził tego roku swoje święto na polskim stadionie sportowym w Czerniowcach, w obecności konsula gen. R. P. Mariana Uzdowskiego, całego zarządu P.Z.S., przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych i młodzieżowych polskich z Czerniowiec i prowincji oraz tłumów miejscowych Polaków. Przemówienia okolicznościowe wygłosili p.p.: prezes P.Z.S. Skibniewski i insp. szk. Sanicki, poczym przedefilowało przed trybuną honorową kilkaset dzieci szkolnych, śpiewając „Myśmy przyszłością Na-

rodu...", i hymn P.Z.S. Zbiorową i bardzo efektowną gimnastykę poprowadził prof. Panecki, jeden z najstarszych nauczycieli polskich w Czerniowcach. Wzięła w niej udział młodzież szkolna z Sadagóry, Rarańczy, Panki, Hliboki, Łużan, Bojan i Czerniowiec. Ciekawą część imprezy stanowiła świetlica, zorganizowana pod gołym niebem. Przeprowadzono szereg gier i zabaw ruchowych oraz odtańczono kilka tańców w strojach krakowskich. Wieczorem wystawiono na stadionie komedię Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik", w interpretacji Sekcji Miłośników Sceny.

U. S. A.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dla Związku Polek w Ameryce.

Z okazji 40-letniej rocznicy Związku Polek w Stanach Zjednoczonych, przypadającej w dniach 22—29 maja b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał temu Związkowi swą fotografię z dedykacją następującej treści:

„Polka była i jest zawsze kapłanką gorącego umiłowania mowy, obyczajów i wiary; Jej to w dużej mierze zawdzięczamy zachowanie bogactw duchowych i dorobku kulturalnego Narodu Polskiego". — (—) I. Mościcki.

Złoty jubileusz pierwszego dziennika polskiego w St. Zjednoczonych A. P.

Ponad czteromilionowe wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych posiada wśród licznych placówek pracy narodowej pokaźną ilość, ponad 100 dzienników i czasopism.

Wśród jedenastu dzienników polskich w Stanach Zjednoczonych najstarszym jest obchodzący w czerwcu r. b. półwiecze swego istnienia „Kurier Polski" w Milwaukee, w stanie Wisconsin.

Pięćdziesiąt lat pracy w służbie sprawy narodowej na wychodztwie — to rzetelny tytuł do zasługi, to ważna karta w dziejach Polonii Amerykańskiej. To też złoty jubileusz „Kuriera Polskiego" zasługuje na żywy oddźwięk nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale we wszystkich środowiskach polskich zagranicą i w Polsce.

W ciągu pięćdziesięciu lat swego istnienia „Kurier Polski" za skromnych początków urósł do rozmiarów wielkiego przedsiębiorstwa. Oto kilka liczb: kapitał zakładowy wynosił 125 dolarów, pracowników nowe przedsiębiorstwo zatrudniało początkowo 3, prenumeratorów zaś miało 250-ciu, w 1928 roku, w 40-lecie istnienia, „Kurier" dał obrót w wysokości 350.000 dolarów, a zasięg jego nie tylko objął skupienie polskie w Stanach Zjednoczonych, ale przekroczył ich granice.

Założyciel „Kuriera" Michał Kruszka kierował pismem, aż do swej śmierci 1918 roku. Po jego śmierci kierownictwo pisma przeszło w ręce prof. Zwierzchowskiego, który do dziś stoi na czele wydawnictwa.

Dziś „Kurier Polski" należy do najpoczytniejszych pism polskich w Stanach Zjednoczonych i nadal wiernie służy sprawie narodowej. Pięćdziesięcioletni dorobek stanowi trwały fundament dalszego rozwoju tego pisma, które, jak dotąd, będzie niewątpliwie przyczyniało się do coraz szerszego rozwoju pracy narodowej w Stanach Zjednoczonych.

P. Premier R. P. dr. Sławoj-Składkowski, Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz szereg instytucji i organizacji z Kraju, z Polską Akademią Literatury na czele, przesłał „Kurierowi" serdeczne życzenia z okazji jubileuszu.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.